Nr 167. Kraków, Sobota 25 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Oświadczenia Szaparego.

Kraków 24 lipca.

Stało się to już niemal zwyczajem, że parlament węgierski wskutek interpelacyj poselskich odbiera jeszcze przed delegacyami urzędowe z ławy ministeryalnej oświadczenia w ważnych kwestych, dotyczących międzynarodowych stosunków. Najważniejszym wypadkiem na polu zagranicznej polityki było w ostatnich czasach przedłużenie trójprzymierza, a fakt ten wraz z pewnymi komentarzami znany już jest od kilku tygodni Europie z autentycznych oświadczeń samego cesarza Wilhelma, oraz z parlamentarnych enuncyacyj Rudiniego i Fergusona. Mimo to dep. Ugron zażądał od prezesa gabinetu węgierskiego specyalnych co do trójprzymierza wyjaśnień.

Hr. Szapary, porozumiawszy się naturalnie poprzednio z ministrem spraw zagranicznych, złożył przedwczoraj w parlamencie następujące w tej sprawie oświadczenie:

„Znanem jest powszechnie owo przymierze odporne, które między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem istnieje od r. 1879, a które 3 lutego 1888 r. w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie równocześnie ogłoszonem zostało w dziennikach urzędowych. Wiadomo też powszechnie, że się Włochy później do tego przymierza przyłączyły. Stwierdzam tylko jako fakt, iż świeżo przystąpiły Włochy do przedłużenia tego przymierza na lat kilka. Mniemam, że każdemu służyć może za uspokojenie świadomość, iż zapewnionem jest dalsze istnienie tego wyłącznie na odpornej i pokojowej podstawie polegającego przymierza. Względem inartykułowania tego przymierza, nie zamierzają interesowane rządy także i tym razem wnieść żadnego przedłożenia, co się też nie stało przy innych sposobnościach, a przeto także i rząd węgierski nie może wnieść podobnego przedłożenia. Upraszam wys. Izbę o przyjęcie mojej odpowiedzi do wiadomości."

Po tej odpowiedzi zabrał głos Ugron i podniósł, iż ogłoszony w r. 1888 traktat z państwem niemieckiem uspokoił go pod tym względem, że Austro-Węgry nie będą zmuszone zaczepiać Francyi, ale z traktatu tego nie można było wyrozumieć, coby się stało, gdybyśmy przez Rosyę byli pośrednio zaczepieni, a mianowicie w naszych interesach na Bałkanie. Należałoby ubolewać, gdyby ten słaby ustęp traktatu miał być znowu odnowiony. Także byłoby pożądanem, aby na Bałkanie ukonsolidowały się stosunki i aby faktyczny stan w Bułgaryi jako prawny mógł być uznany. Jeżeli państwo niemieckie chce, aby sojusz z niem był popularny w Węgrzech, musi się o to starać, aby uczucia i państwowa samodzielność Węgier były także w państwie niemieckiem respektowane i aby organa stojące blisko rządu niemieckiego nie występowały w sposób szorstki i nieprzyjazny przeciw Węgrom. Mowca starał się w końcu wykazać, iż rząd na podstawie § 8 art. 12 ustawy z r. 1867 zobowiązany jest do inartykułowania traktatu.

Prezes gabinetu hr. Szapary na powyższe wywody oświadczył, że nikt nie zaprzecza Węgrom prawa do inartykułowania międzynarodowych traktatów. Ale z jednej strony zachodzi przecież różnica między traktatem, o jakim jest obecnie mowa, a traktatami dotyczącemi handlu lub zwyczajnej ochrony prawnej; z drugiej strony trzeba przyznać, iż są traktaty, których ogłoszenie w pełnym tekście nie jest pożądanem zarówno z punktu widzenia politycznego, jak też ze stanowiska interesu państwowego. Co do uwagi Ugrona względem nieprzyjaznego zachowania się pewnej części prasy niemieckiej, nie można za to czynić odpowiedzialnym rządu niemieckiego, który od dłuższego czasu licznemi faktami składa dowody, iż przejęty jest największą życzliwością zarówno dla austro-węgierskiej monarchii, jak też w szczególności dla Węgier. Minister wyraził w końcu nadzieję, iż istniejący od r. 1879 bez przerwy przyjazny stosunek z Niemcami jeszcze bardziej zostanie wzmocniony, jeśli uzyska moc prawną ów traktat handlowy, którego zawarcie ma wkrótce nastąpić.

Na podstawie oświadczeń hr. Szaparego da się przedewszystkiem stwierdzić wyraźnie odporna podstawa trójprzymierza, które nie ma zaczepnej tendencyi w żadnym kierunku, wprost nikomu nie zagraża, a tylko ma na celu ukonsolidowanie europejskiego pokoju na zasadzie stypulacyj traktatu berlińskiego. Tę odporną i pokojową podstawę przymierza podniósł z naciskiem hr. Szapary w odpowiedzi swojej. Nadto jeden z dzienników wiedeńskich może nie bez słuszności wysnuwa jeszcze następujące dwie uwagi z oświadczeń prezesa gabinetu węgierskiego: po pierwsze, iż treść niemiecko-austryackiego przymierza w głównych punktach jest identyczną z treścią trójprzymierza, gdyż Włochy do tego przymierza przystąpiły, a powtóre, iż Włochy nie są sprzymierzeńcem Austro-Węgier z drugiej ręki, lecz są równouprawnionym i zarówno zobowiązanym uczestnikiem sojuszu, a jako taki mają pewne prawa i zobowiązania nietylko względem Niemiec, ale także względem Austro-Węgier.

Przegląd polityczny.

O przybyciu floty francuskiej do Kronstadtu niema jeszcze dotychczas wiadomości. Według ostatnich depesz z Petersburga, natłok publiczności do parowców, które odjeżdżały do Kronstadtu, był niezmierny; zaledwie czterdzieści parowców mogło pomieścić zebrany tłum. Tamtejsza rada miejska uchwaliła bez dyskusyi sumę 15,000 rubli na uroczyste przyjęcie francuskich gości, a dzisiaj ma ich uroczyście za pośrednictwem wydelegowanej deputacyi powitać. Krążą pogłoski, że podczas uroczystości, wydanych na cześć Francuzów, wniesione będą tylko cztery toasty: cara, prezydenta Carnota, floty rosyjskiej i floty francuskiej. Nadeszła do Petersburga wiadomość, że statki francuskie wiozą ze sobą dwie zdobyte za czasów wojny krymskiej w Eupatoryi chorągwie kościelne, które dotychczas przechowywane były w skarbcu katedry „Notre Dame," a teraz zwrócone zostaną Rosyi wskutek polecenia Carnota.

Car przyjmie na osobnej audyencyi cały korpus oficerski floty i w niedzielę wyda dla nich obiad dworski. W elki książę Aleksy wyda u siebie obiad we środę. Dzień wielkiego rautu, wydanego przez miasto Petersburg, jeszcze nie oznaczony. Rada miejska każdemu francuskiemu statkowi wojennemu ofiarować ma na pamiątkę srebrny kielich z odpowiednim napisem do użytku przy mszy oficerskiej.

Wiedeńska *Presse* omawiając podróż króla Aleksandra, widzi w niej jedynie ze strony rejencyi i rządu serbskiego zamiar zamanifestowania politycznego zbliżenia Serbii do Rosyi. Krok ten można jedynie pochwalić. Było politycznym błędem króla Milana, że mimo napomnień dyplomacyi austro-węgierskiej, wrogie wobec Rosyi zajmował stanowisko. Przez zbliżenie się serbsko-rosyjskie, nie zmienił się w niczem naturalny stosunek Serbii do Austryi. Każdy szczery przyjaciel Serbii musiał pragnąć, żeby raz się skończyły zatargi pomiędzy gabinetem petersburskim a belgradzkim. Jest przeznaczeniem Serbii, żeby w swojej polityce trzymała się zawsze linii pośredniej pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, a odwiedziny w Petersburgu i w Ischl są dowodem, że p. Risticz dobrze to przeznaczenie rozumie.

Z innego punktu widzenia patrzą na podróż króla serbskiego dzienniki londyńskie. *Standard* pisze, że podróż króla serbskiego do Petersburga dostarcza dalszego dowodu, jeżeli go w ogóle jeszcze potrzeba, o konieczności i wartości trójprzymierza. Daremną rzeczą byłoby twierdzić, że Rosya nie knuje wcale planów przeciwko pokojowi europejskiemu; na półwyspie Bałkańskim jawnie prowadzi ona politykę zaczepną, której objawem właśnie i próbą są te odwiedziny serbskiego króla. Wykonanie tych planów zagrażałoby bezpieczeństwu, a nawet wprost egzystencyi Austryi, a zatem także interesom i bezpieczeństwu jej sprzymierzeńców.

Dzienniki rumuńskie konstatują z ubolewaniem, że król Aleksander wyraźnie wymówił się od uroczystego przyjęcia w Turn-Sewerinie.

O rokowaniach, jakie poprzedziły podróż młodego króla serbskiego, piszą do *Köln. Ztg* z Belgradu, że Risticz projektował z początku jedynie podróż króla do Paryża, w celu zobaczenia się z ojcem; oficyalne przedstawienie się króla u dworów chciał odroczyć aż do pełnoletności. Poseł rosyjski atoli oświadczył, iż byłoby rzeczą pożądaną, żeby król przedtem jeszcze odbył podróż do Rosyi i dał w ten sposób wyraz istniejącym obecnie stosunkom pomiędzy Rosyą a Serbią. Sądzą w Belgradzie, że p. Persiani działał z polecenia cara i oczekują powszechnie zajęcia bardziej stanowczego stanowiska przez dyplomacyę rosyjską. Prawdopodobnie car oświadczy, że młody jego chrześniak jest jednym z niewielu przyjaciół Rosyi — podobnie jak to powiedział niedawno o księciu czarnogórskim. Szczególniej spodziewają się w Belgradzie, że podczas obecności w stolicy rosyjskiej najbardziej wpływowych serbskich czynników rządowych uda się cara nakłonić do sympatyi dla dążeń wielko-serbskich.

Kościelski i Ballestrem.

Ogłaszamy w całej osnowie dwa listy otwarte pp. Kościelskiego i Ballestrema, zastrzegając sobie na później wypowiedzenie w tej sprawie naszego zdania.

I. List otwarty p. Kościelskiego do hr. Ballestrema.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!
Najszanowniejszy Panie Wiceprezesie!

Nikt z pewnością więcej odemnie nie ubolewa nad niewczesną polemiką, która pewnego wyrażenia JW. Pana użyła za punkt wyjścia, aby nim zasilić nieznośny spór narodowościowy.

Co do samego wyrażenia nie zrobiło ono oczywiście na mnie wrażenia, i dopiero odpowiedź JW. Pana dała mi powód do bliższego śledzenia przebiegu sporu, ponieważ z niej widziałem, że JW. Pan przyznajesz się do przekonań, których istota stanowi właśnie rdzeń całej wewnętrznej walki, rozdzierającej państwo na Wschodzie.

Skoro przekonania te znachodzę u męża równie znakomitego stanowiskiem, jak dzięki swej osobistości, dla którego żywię wysokie poważanie, wówczas uważam za mój obowiązek przeciwko tym przekonaniom wystąpić, bo ich sprostowanie tylko przyczynić się może do załagodzenia sporu, którego żadna strona nie pragnie, a który obie z równą prowadzą zaciekłością.

Tylko jasność może nam zapewnić pokój, a do zapewnienia pokoju winniśmy dążyć, jeżeli pragniemy spełnić najwyższe zadanie, jakie nam Opatrzność na dzień dzisiejszy nakreśliła, a tem zadaniem jest stanie na straży przed zagrożonym boskim ładem świata.

JW. Pan twierdzisz: Na Szląsku niema Polaków, są tylko po polsku mówiący — Prusacy. Na drugą część tego zdania piszę się zupełnie: ale czyż po polsku mówiący Prusacy nie są Polakami? Albo czyż pojęcia Prusak i Polak stoją ze sobą w sprzeczności? Miałoby to miejsce w tym wypadku, gdyby pojęcia Niemiec i Prusak były identycznemi, ale tak chwała Bogu nie jest.

Mówię „chwała Bogu," bo gdyby tak było, musiałby dzisiejszy spór narodowościowy koniecznie wyrodzić się we walkę rasową.

Tak długo, jak każdy Prusak w obrębie Prus, bez względu na to, do jakiej narodowości należeć pragnie, równą posiada wartość, tak długo rywalizacya między narodowościami jest wewnętrzną sprawą pruską, a zgrabnie pokierowana może się stać szlachetnem współzawodnictwem; z chwilą przecież, w której ludności polskiej, albo jednej części tej ludności w obrębie Prus zaprzeczą się prawa przynależności do polskiego narodu, albo się jej z powodu tej przynależności mniejszy wymiar praw wydzieli, — staje się ta sprawa międzynarodową, bo elementa pokrzywdzone szukać będą musiały na zewnątrz punktu oparcia, którego im ustrój państwowy udzielić nie może, lub nie chce.

Niemieckość będzie i tak zawsze w Prusach, z powodów bardzo naturalnych, elementem panującym: z tem zgadzają się Polacy, ale niemieckość identyfikować z pruskością, to znaczy zamknąć Polakom wszelką możność współdziałania w wewnętrznym ustroju państwa, a specyalnie na Szląsku, znaczy to określić czasowo wpływ, który centrum na ludność po polsku mówiącą dotąd wywiera.

Albowiem owa rzekoma *grosspolnische Agitation*, przeciwko której JW. Pan się zwracasz, nie jest bynajmniej przypadkową; jeżeli robi ona postępy, to widocznie muszą w łonie ludności być warunki, które jej sprzyjają, ludność czuje potrzebę większej miary uznania swej narodowej odrębności, niż ta, którą jej dotychczasowi jej kierownicy przyznają i wydzielają.

Jeżeli zaś ta agitacya rzeczywiście spoczywa często w ręku osobistości niepewnych i podejrzanych, to tłómaczy się to po prostu tą okolicznością, że powołani kierownicy ludu istniejącej potrzeby jego nie uznając, tem samem jej wyzyskiwanie niepowołanym spekulantom zostawiają.

Takiej *grosspolnische* agitacyi, któraby pruskiemu państwu wrogą była, niema zupełnie; ta zaś agitacya, którą się JWPanu tak nazywać podoba, jest, o ile jest rzeczywiście antipruską, niczem innem, jak w polski patryotyzm ubraną antisocyalną robotą: chcieć ludność górno-śląską mimo jej woli obrać z jej polskiej narodowości, nie jest skutecznym środkiem ku zdemaskowaniu tej roboty, bo ona się tem mocniej pod odrzuconą przez was szatą ukryć nie omieszka.

My tu w staropolskich dzielnicach mamy podobne stosunki. Dzięki antipolskiemu prądowi, z góry rozpoczęła pewna ilość katylinarnych egzystencyj pod płaszczykiem polskiego patryotyzmu, świadomą, a i materyalnie dobrze się opłacającą kampanię prasową przeciwko wszystkiemu, co jest prawem i ładem.

My znamy tych ludzi, pogardzamy nimi, ale nie wolno nam na nich uderzyć, bo musielibyśmy w pierwszym rzędzie uderzyć na nasze świętości, które ci ludzie przed sobą niosą, któremi swe przewrotne cele okrywają.

Ale niechże rząd uzna to, co my jako świętości uważamy i za co walczymy; niech zużytkuje naszą odrębność do wewnętrznej budowy państwa i do utwierdzenia monarchicznego pierwiastku — a pozbędziemy się tej zmory i owi rzekomi patryoci staną przed nami w całej swej nagiej brzydocie, lub popełzną do kałuży, z której wyszli.

Nie jest moim zamiarem obrażać prasę polską na Górnym Śląsku. Nie znam jej piastunów, bo systematycznie trzymam się zdala od politycznego poplątania identycznych zresztą potrzeb w obu prowincyach; sądzę tylko z istniejących u nas niezdrowych narośli, które swe istnienie jedynie fałszywemu ujęciu kwestyi polskiej przez rząd zawdzięczają, i nie dziwiłbym się wcale, gdyby się stosunki na Górnym Śląsku ukształtowały podobnie, pod wpływem tych zapatrywań, które JWPan zdradzasz w swej odpowiedzi.

W zdrowych stosunkach nie kwitnie pszenica dla pasorzytów; gdy się normalnie ukształtuje stosunek różnych istniejących narodowości do siebie, wówczas znikną niepowołani agitatorzy.

Duobus litigantibus tertius gaudet, a w tym przypadku owym trzecim jest naprzód spekulant gazeciarz, później na wewnątrz podmywacz wszelkiego społecznego porządku, a nareszcie i na zewnątrz, wspólny wróg zarówno polskości, jak niemieckości, zarówno państwa pruskiego, jak św. Kościoła katolickiego; schizmatycki wróg zachodnio europejskiej cywilizacyi.

Ja zaś twierdzę: lepiej jest tak dla państwa pruskiego, jak dla Kościoła katolickiego pod wypróbowanem kierownictwem centrum hodować Polaków, niż po polsku mówiących Prusaków wydawać na łup demagogicznym agitatorom, i lepiej jest tak dla Kościoła katolickiego, jak dla państwa pruskiego, mieć do czynienia z Polakami, niż ze Słowianami albo raczej z panslawistami.

Podczas gdy się trudzimy nad wynajdywaniem subtelnych scholastycznych różnic między pojęciami: Polak i mówiący po polsku Prusak, podczas gdy pociągamy na piasku linie graniczne, które jeden oddech ducha ludu zawieje— powstają rysy i zagłębienia w naszych politycznych i socyalnych okopach, a my nawet przyczyniamy się do ich powiększania.

Tu już nie chodzi o to, aby sypać groble, ale o to, aby stworzyć upływ, a to może się stać tylko przez uznanie uprawnionej odrębności i przez popieranie uprawnionych życzeń tejże.

Nie uznać pewnego faktu, to jeszcze nie jest przekreślić go; faktem jest, iż egzystuje pewna ilość Prusaków, którzy są Polakami i Polakami być pragną; negacya ich egzystencyi popchnie ich tylko prędzej czy później w objęcia negacyi, zapewne nie na korzyść naszych zadań państwowych i religijnych.

Nam zaś, którzy z jednej strony jesteśmy wiernie przywiązani do naszego świętego Kościoła katolickiego, z drugiej zaś w przywiązaniu do najłaskawszego Monarchy nikomu wyprzedzić się dać nie chcemy, nam przystoi wszystko przewidzieć i z drogi usunąć, coby mogło zagrozić boskiemu porządkowi świata lub monarchicznym zasadom.

Oto jest owa żywa wiara, w imię której do mężów tej miary, co JWPan, nie nadaremnie odzywać się można.

Przyjmij JWPanie Hrabio wyrazy najgłębszego poważania *Józef Kościelski.*

2. List otwarty hr. Ballestrema do p. Kościelskiego.

Jaśnie Wielmożny Panie!
Wielce Szanowny Panie kolego!

Jaśnie Wielmożny Pan raczyłeś do mnie wystosować list otwarty, a w nim przedewszystkiem skrytykować pewne zdanie moje tej treści, iż po polsku mówiący mieszkańcy Górnego Szląska nie są „Polakami", lecz „po polsku mówiącymi Prusakami". JW. Pan zgadzasz się na ostatnie wyrażenie, ale równocześnie reklamujesz i pierwsze dla swych ziomków górnoszląskich. Pominąwszy już tę okoliczność, iż Górnoszlązacy sami nie nazywają samych siebie nigdy Polakami, tylko „Górnoszlązakami" — to wyraz „Polak" mieści w sobie pewne prawno-państwowe znaczenie uboczne, które stosować się może do po polsku mówiących mieszkańców prowincyi poznańskiej i zachodnio-pruskiej, które atoli do Górnego Szląska zastosować się nie da.

Że polscy mieszkańcy prowincyi Poznańskiej i Prus Zachodnich w przeważnej swej większości są wiernymi poddanymi J. C. Mości, oraz w myśl konstytucyi wiernymi obywatelami państwa pruskiego, o tem bynajmniej nie wątpię, ale starają się oni, zresztą bez szkody dla poddaństwa swego, oraz na podstawie swej przynależności do Prus, na drodze prawnej o uzyskanie odrębnego prawno-państwowego stanowiska, zbliżonego mniej więcej do położenia, w jakiem znajdują się Polacy w Galicyi. Nie mam dziś bynajmniej zamiaru badać i wykazywać, czy dążenia odnośne są uprawnione i wykonalne, lub czy, jeżeli spełnione zostaną, będą dla ludności polskiej w skutkach swych pożytecznemi; konstatuję tylko, że dążenia te w prowincyach rzeczonych pomiędzy ludnością polską ogólnie istnieją. Ludność ta uważa się za „Polaków" i stosownie do tej zasady stara się w obrębie państwa zająć odrębne pod względem prawno-państwowym stanowisko z wyraźnym charakterem „polskim".

Tych dążności i tych życzeń po polsku mówiący Górnoszlązacy wcale nie posiadają. Z jakiej bo też racyi istniećby one miały? Przecież już od 6 wieków nie posiadał Szlązk górny żadnej państwowej łączności z Polską, a w czasie tym należał zawsze do państw niemieckich. Górnoszlązak nie uważa się więc pod względem państwowym za Polaka, lecz już od 150 lat za mówiącego po polsku Prusaka. Pragnie on tylko zachować swą religię i swój język ojczysty, a obu tych spraw bronili niemieccy posłowie górnoszlązcy zawsze energicznie. Na to nie potrzeba ani wielkopolskich agitatorów, ani wielkopolskich posłów. Rząd popełnił wprawdzie ten wielki błąd, że uniemożliwił naukę języka polskiego w szkołach ludowych — ale i przeciwko temu protestowali i walczyli posłowie centrum bardzo energicznie; tego zaś zawsze trzymać się będą tak długo, dopóki błąd rzeczony naprawionym nie zo-

Nasi żydzi a nasz język.

(Dokończenie).

Istne dziwolągi wytwarzają uczniowie izraeliccy w zakresie deklinacyi. Ale cóż to dziwnego, że dzieci powiedzą *Kościuszkiemu*, gdy rodzice zapraszają przechodniów takiemi oto napisami, umieszczonemi na sklepach śródmieścia krakowskiego: „Sprzedaż sukna, *korty* i resztek" albo: „Sprzedaż cygar, *mark* stęplowych i *blankiet* wekslowych." Czego się spodziewać po dziecku rodziców, którzy mają „kramy norymbergskie pod *harmonikiem*"? Tylko od rodziców mogli się uczniowie izraeliccy nauczyć, że „*to* wieczerza było *przyprawiane* głodem," że ktoś „siedzi około *południu* na *planty*" i „jest *z tem zadowolony*," że się komuś „*dobrze chodzi*" (ma być: „dobrze mu się powodzi"). Rodzice głoszą, że mają do sprzedania: *lyzwy, lyski, lopaty*, więc i syn „*będzie napisal*," że „*chlop zrobil nici*," a gdy pamięta, że w abecadle polskiem jest *ł*, to położy je bardzo często nie na swojem miejscu. Najpowszechniejsze są błędy wymowy. Dla wielu Teresa n. p. jest *Terezą*, bo jest nią w domu u rodziców. — Nikt może nie uwierzy — kolegom w zawodzie nie potrzebuję się tłumaczyć — że są tacy rodzice żydowscy, urodzeni i wychowani w Krakowie, z którymi trudno porozumieć się w polskim języku, gdy przychodzą pytać o postępy swych dzieci w naukach. Kaleczą język polski za każdem prawie poruszeniem narzędzi mowy. Od takich rodziców dziecko nigdy nie nauczy się języka, owszem pojmujemy teraz, dlaczego niektórzy uczniowie izraeliccy nawet w wyższych klasach tak źle po polsku mówią. Smutno wyznać, że n. p. w klasie, w której jestem gospodarzem, na 18tu uczniów izraelickich, dziewięciu mówi z rodzicami przeważnie żargonem, a pięciu słówka polskiego od nich nie słyszy.

To lekceważenie naszego języka przez żydów jest oburzające, jest objawem czarnej niewdzięczności za dobrodziejstwa, jakie ojcowie nasi temu nieszczęśliwemu plemieniu wyświadczyli.

Oddziaływanie wzajemne języków społeczeństw, żyjących w sąsiedztwie, jest rzeczą dowiedzioną. Wpływ zgubny żargonu żydowskiego na nasz język już wskazaliśmy i przytoczyliśmy jako przykład służących żydowskich. Niektóre wyrazy i wyrażenia uczniów nie izraelickich, na Kazimierzu krakowskim wśród żydów zamieszkałych, zastanawiały mnie bardzo: były to germanizmy i słowa dziwaczne, których u innych uczniów nie dostrzegłem. Żydów w Galicyi jest blisko 700,000, większa ich część porozumiewa się z ludnością polską polszczyzną, przepełnioną żargonizmami i nadzianą najpotworniejszemi zwrotami i wyrazami.

Przypuściwszy przecież, że żargon nie jest w stanie wywrzeć zgubnego wpływu na nasz język, czemu się jednak zaprzeczyć nie da, to są inne względy, dla których trzeba przeciw temu oburzającemu lekceważeniu naszej mowy raz przecież z całą energią wystąpić. Samo częste poprawianie i usuwanie żargonizmów w szkole przerywa niepotrzebnie prawidłowy tok nauki i wstrzymuje go. Szkoła jest wprawdzie na to, aby uczyć, ale nie ma czasu na wykorzenianie złego, które sieją umyślnie i zawzięcie rodzice uczniów, a które dobra ich wola z łatwością usunąćby mogła. Zresztą, jakiem prawem wymagają żydzi od szkoły nadprogramowej pracy nad swemi dziećmi? Szkoła ma ściśle wymierzony czas do spełniania swych najistotniejszych obowiązków i nie może go poświęcać ubocznym zadaniom, wytępianiu żargonizmów. A nadto trzeba wiedzieć, że młodzież, ile razy taki żargonizm posłyszy, wybucha mimowolnie śmiechem, co znów jest przerwą w nauce i stratą drogiego czasu. A takich sposobności nadarza się wiele!

Jak tedy zwalczać to złe? Najprzód domagajmy się od żydów, aby, pomni przeszłości i obecnych z nami stosunków, uczyli się wszyscy chętniej języka naszego i używali go w życiu codziennem. Nie prosimy ich o to, ich łaski nie potrzebujemy, przypominamy im tylko obowiązki wobec nas zaciągnięte. Nie spełnią ich, mimo naszego wezwania, to my wbrew ich woli, samą siłą odporną, jaką rozporządzamy, pokonamy ich; zastosują się do naszych życzeń, to postąpią tylko roztropnie; lepiej jest nie drażnić społeczeństwa, wśród którego się mieszka, zwłaszcza gdy czasy nie po temu. Mogłaby nadejść chwila, gdzie się przyda przychylność nasza. Skarżyli się żydzi (A. Kraushar, *Historya żydów w Polsce*, wstęp, tom I.), że nie mogli się dawniej zbliżyć do nas, bo nie mieli równych z nami praw, byli skazani na odrębne życie; dziś mają te same, co my prawa, nie mają więc przeszkód w spełnianiu obowiązków, jakie na nich ciążą.

Sami zaś przestańmy raz przecież być pobłażliwymi aż do śmieszności. Dziwi mię zapamiętałość większej części naszych żydów w poniewieraniu naszym językiem, a już wcale pojąć nie mogę naszej obojętności, z jaką to znosimy. Zastanawia mnie wszystko to tem bardziej, że żydzi, żyjący wpośród innych narodów, nawet takich, które ich dawniej ciemiężyły i ze swych krajów wypędzały, dawno sobie już ich język przywłaszczyli. Że nasi żydzi jeszcze tego nie zrobili, to część wielka winy spada na nas samych, jest zasłużoną plagą za bezprzykładną obojętność. Ani Francuz, ani Czech z pewnością nie wstąpiłby do sklepu, nad którym sterczy wywieszka z napisem błędnym, my zaś idziemy do sklepów, poleconych złą polszczyzną lub jakimś tam żargonem albo zgoła tylko samą hebrajszczyzną, ale cierpimy nadto, że kupiec, zachwalając swój lichy towar, trzeszczy nam nad uszami łamaną polszczyzną, a tuż za plecami naszemi kłóci się grono jego pomocników żargonem. Myślimy, że to może na nas kupujących spiskują, ale boimy się zganić ich za to. Za nieposzanowanie swej osoby, za grubą niegrzeczność, zbyt wiele to uprzejmości z naszej strony!

Niektóre dzielnice Krakowa — strach pomyśleć, a cóż dopiero widzieć — to istne żydowsko-niemieckie miasta, napisy na wywieszkach hebrajsko-niemieckie; w polskich, tu i ówdzie spotykanych, pełno błędów, wszędzie „szwargot" żydowski! — Pytasz: jestem-li w dawnej stolicy polskiej, czyli też gdzieś w ziemi hebrajskiej, gdzie prócz żydów szczupła tylko liczba Niemców się znajduje, a Polak chyba na jarmark z dalekich gdzieś stron przypadkowo przyjeżdża!

Najskuteczniejszą broń i władzę w podjętej przeciw żargonowi żydowskiemu walce posiada nasza szkoła, bez której żydzi obejść się nie mogą. Język polski jest w szkołach naszych językiem wykładowym, każdy uczeń musi go należycie znać, musi nim poprawnie władać i pisać. Uczniowie nieżydowscy przychodzą do szkoły już z pewnym zasobem znajomości języka, który dom rodzicielski w nich zaszczepił, mają poczucie języka; ci zaś uczniowie izraeliccy, którzy wskutek bezmyślnego lekceważenia języka polskiego ze strony rodziców tych początków, koniecznych do dalszego prawidłowego postępu i w nauce języka polskiego i w innych przedmiotach, nie posiadają, nie zasługują na żadne względy, owszem należy ich mierzyć tą samą miarą, co innych uczniów. Kto z własnej woli, a nawet z zaciętości pozostaje w błędzie, który mu szkodę niesie, ten widocznie nie pragnie od nas pobłażliwości, chce li tylko naszą sprawiedliwość wystawić na próbę. My żydów jak najusilniej zachęcamy do oświecania się, tem bardziej, że oświata otworzy im oczy, jak niebezpieczną być może rzeczą lekceważenie języka społeczeństwa, wpośród którego się żyje, ale żądamy zarazem, aby nam pracy podjętej, by ich oświecać, lekkomyślnie i rozważnie nie utrudniali.

Domagali się od żydów tego samego ojcowie nasi (Czacki, „Rozprawa o żydach i karaitach", wyd. Turowskiego, 1860, str. 125 i następujące), oni obmyślili skuteczne środki, by ich do spełnienia swych obowiązków względem narodu zaciągniętych zmusić; nam mała tylko cząstka owych środków pozostała, których ze względu na prawidłowy tok nauk, zwłaszcza w szkołach średnich, i ze względu na powagę naszego języka żadną miarą nie powinniśmy zaniedbywać.

Dr Antoni Karbowiak.

stanie. Więc i do zwalczania tych środków rządowych nie potrzeba agitacyi wielkopolskiej, która też zupełnie inne cele ma na oku.

Wielce Szanowny Panie Kolego! Już od lat wielu walczycie pan i szanowni koledzy pańscy obok mnie i politycznych mych przyjaciół o ważną sprawę wolności dla Kościoła katolickiego, oraz o równouprawnienie katolików w Niemczech, bez względu na to, czy katolicy ci mówią po polsku lub po niemiecku. W walce tej zapobiegliśmy już nieraz wielu ciosom i uzyskaliśmy niejedno, godne zabiegów naszych ustępstwo; zawsze jednakże maszerowaliśmy osobno, chociaż biliśmy się ramię przy ramieniu — a z tem dobrze nam było. Postępujmy tak i nadal, w przeciwnym bowiem razie wywołamy zamięszanie.

Bądź co bądź, Górnoszlązacy nie są Polakami. Przyjm J. W. Panie itd. *Hr. Ballestrem.*

Listy ze Szwajcaryi.

III.

Niemało jest ludzi, którzy dziś jeszcze wyobrażają sobie Genewę, jako jeden duży magazyn prochu, przeznaczonego na rozsadzenie porządku społecznego w Europie. Opinia ta, pochodząca z niedawnych zresztą czasów, kiedy w naszem mieście istniało prawdziwe i jedyne „serce“ socyalizmu, szybkiemi i energicznemi skurczami rozsyłające po świecie fale tej doktryny, mającej świat zbawić — dziś w zupełności straciła swoją racyę bytu. Obecnie Genewa jest miasteczkiem cichem i spokojnem; przebrzmiały echa głośnej wrzawy, jaką tu czyniono, z działalności zaś dawnej pozostały nierozkupione stosy wydawnictw, w które owijają swoje towary rzeźnicy i piekarze. Nowe prądy, gościną tylko bawiące w Szwajcaryi, wyniosły się z niej — nieżałowane.

Fakt to nie bez głębszego znaczenia, że doktryny socyalistyczne, które na swobodnej ziemi helweckiej rozwijać się mogły bez żadnego ograniczenia, które zastały tu ludność od niepamiętnych czasów biorącą czynny udział w sprawach społecznych, a więc politycznie do pewnego stopnia wyrobioną — gdzie wreszcie zrobienie rewolucyi byłoby drobnostką wobec tego, że każdy obywatel posiada u siebie karabin i naboje, a ilość wojska jest śmiesznie małą, — tu właśnie socyalizm wcale się nie przyjął. To, co tak głośnem uczyniło Genewę — był to obcy najazd tylko.

Kiedy pod wodzą Mazziniego zawiązała się sławna „Międzynarodówka“ i następnie — już pod kierunkiem Marxa — ogłosiła w Londynie swój „manifest komunistyczny,“ gorliwi propagatorzy rychło spostrzegli, że Szwajcarya stać się może dla nich ziemią obiecaną. Istniała tu wolność szeroka, istniała ludność politycznie od innych dojrzalsza, istniał wreszcie stan robotniczy, już w stowarzyszenia zorganizowany. To ostatnie stanowiło pokusę nie lada. Pomiędzy rokiem 1820 a 1830, pod wpływem specyalnego w Szwajcaryi popędu do stowarzyszania się, utworzyły się w kilku kantonach niemieckich towarzystwa robotnicze, które rychło scentralizowały się w związek (związek, to druga specyalnie szwajcarska cecha) pod nazwą „Grütliverein.“ Związek starał się o tworzenie sekcyj we wszystkich miejscowościach, gdzie tylko znaleść mógł podatny w robotnikach materyał. Wkrótce ten związek rozwinął się potężnie, wzrósł do liczby 30,000 członków, a opinia publiczna otoczyła go sympatyą.

Zadaniami i działalnością swą podobny był związek do „Tradeunionów“ angielskich, choć w mniej obszernym zakresie; a więc celem jego były: samopomoc, wydawanie stosownej dla robotników literatury, środki dążące do kształcenia robotników zarówno specyalnego, jak i ogólnego, wreszcie udział w życiu politycznem kraju. Tem, co nosi specyalną nazwę „kwestyi robotniczej,“ nie zajmowano się wcale.

Zawładnąć tą organizacyą, temi gotowemi już całkowicie kadrami armii — oto był cel prosty i zrozumiały tych żywiołów obcych, które tu schroniły się głównie z Niemiec, częścią z Rosyi. Było to staraniem zarówno Marxa i Bakunina, jak też i ich następcy Bekkera. Wszystko, czego zdołali oni dokonać, było zawładnięcie zarządem „Grütlivereinu,“ który z wielką pompą ogłosił się jako związek socyalistyczny. Ale nie wyszło mu to na dobre. Robotnicy nie poszli tam, dokąd ich zaprowadzić chciano. Wkrótce liczba członków stowarzyszenia malała z miesiąca na miesiąc, aż doszła do połowy, do trzeciej części... Majątek towarzystwa zmniejsza się gwałtownie, opinia publiczna wreszcie cofa swoją sympatyę i odwraca się — oburzona.

Ze śmiercią Bekkera i ze zwróceniem się głównej fali socyalizmu ku Niemcom, „Grütliverein“ zaczął się szybko zmieniać wewnętrznie. Inni ludzie dostali się do rządu, powrócono do dawnych tradycyj; dziś stowarzyszenie zgoła inny przedstawia widok. Odzyskało ono kształty naturalne; związek utrzymuje porozumienie pomiędzy sekcyami oddzielnemi, ale każda sekcya zachowuje prawo sądzenia o sprawach lokalnych, stosownie do miejscowych warunków i poglądów.

Ztąd też socyalizm dawny, krańcowy i przewrotowy, znajduje wyznawców tylko w nielicznych miejscowościach wschodniej Szwajcaryi, w ogniskach wielkiego przemysłu żelaznego, jak Zurich i Winterthur. I te żywioły jednakże nie dają się odciągnąć od politycznej tradycyi kraju i dlatego utworzenie osobnej partyi socyalno demokratycznej, na wzór istniejącej w Niemczech, pozostanie na długo jeszcze w sferze mglistych marzeń... W innych miejscowościach panują poglądy dalekie od socyalizmu, w wielu zaś wprost i wyraźnie przeciwne.

Zamknięty przed tygodniem zjazd robotników szwajcarskich w Lozannie był dowodem, jak trzeźwo zapatrują się ci ludzie na swój stosunek do społeczeństwa. Zakładanie pism, któreby wyświetlały sprawy sporne, tworzenie syndykatów na drodze dobrowolnej — oto postulaty, któremi się zajmowano i które przyjęto. Spodziewać się można po umiarkowaniu i względnej dojrzałości tutejszego żywiołu robotniczego, że ostatnia Encyklika papieska da działaniom jego tę jedność, której niezbędna potrzeba oddawna odczuwać się dawała, a o którą socyalizm wywrotowy kusił się napróżno.

Taki był w tej wielkiej wrzawie udział Szwajcarów i tak się skończył. Niemcy, niegdyś rej wodzący, znaleźli dla działalności swojej grunt produkcyjniejszy w ojczyźnie. Moskale, pierwiastek ongi najgłośniejszy, dziś stanowią garść studentów, rozbitych na dwadzieścia, wzajemnie między sobą kłócących się grup.

Pozostaje nam do omówienia udział Polaków. Nie będę zbyt długo zatrzymywał się przy szczegółach, aczkolwiek nieraz bardzo charakterystycznych i ciekawych — gdyż celem moim jest dać krótkie wyjaśnienie faktów, które poprzedziły epokę ostatnią polskiego socyalizmu, epokę, która ledwie się rozpoczyna, ale która niesie w sobie dziś jeszcze zręcznie zamaskowane ziarna posiewu równie, jak dawniejszy, szkodliwego, a tylko stokroć niebezpieczniejszego.

O pióro satyryka i humorysty się proszą te obrazki, które przed laty dziesięciu odgrywały się na bruku genewskim między polskimi socyalistami. Krzyku — moc, odezw programowych — co tydzień inna, a w łonie partyi ustawiczne pożeranie się wzajemne! Działalność, zadanie przecie najgłówniejsze, — na ostatnim planie! Na pierwszym, wzajemne szkalowanie się. Jeżeli w grupie jakiej istnieje dwóch mężów ambitnych, zaraz grupa rozpada się na dwie grupki; jeżeli trzech, to na trzy, jeżeli czterech, to na cztery... Niektóre z nich łączą się na krótko, ale tylko po to, aby na inne napaść i potem rozpaść się znowu. — Wydają się pisma, które w łonie samej redakcyi znajdują tylko czytelników, drukują się broszury dla robotników, które dostają się tylko do rąk studentów i są przyczynami klęsk rodzinnych i złamanych egzystencyj. W ojczyźnie, w świetle wieści niedokładnych, spaczonych, ruch ten wygląda jeszcze jako tako — widziany bezpośrednio, to nędzna tylko farsa. Demoralizacya ta staje się nie do wytrzymania dla tych jednostek, które w dobrej wierze przystąpiły do ruchu; szlachetna natura nie może wyżyć w atmosferze, gdzie są tylko frazesy i niskie charaktery. Samobójstwa są na porządku dziennym. Cmentarz genewski zabrał to, co było w ruchu najlepszego... Przyszły badacz tej historyi, która posiada zarówno komiczne, jak i tragiczne karty, znajdzie w niej ślady ciekawego ścierania się dwóch prądów w duszy każdego Polaka: narzucanej mu teoryi kosmopolityzmu z wypiastowanym od lat najmłodszych patryotyzmem. Zaznaczymy te prądy pokrótce.

Pierwsza, najdawniejsza partya socyalistów polskich są to wychowańcy *Ziemli* i *Woli* i *Czornawo Pieredieła* — prawie zupełni Moskale. Łącznie i w bliskiem zetknięciu z Polakami, którzy pracują w tym samym kierunku w Kongresówce, stają się oni oddzielną „polską“ frakcyą terroryzmu rosyjskiego. Następuje ta płodna epoka w proklamacye, wydawane do „Braci Rosyan;“ posiedzenia, na których się obmyślają środki wspólnego działania w celu zwalczenia wspólnego wroga itp. Pod tchnieniem niemieckiej doktryny powstaje partya zupełnie kosmopolityczna. Tłomaczą się dzieła Marxa, Engelsa, Schrama i Schäffle'go. Następnie rodzi się kierunek patryotyczny o tyle, że szczęściem przyszłem obdarzyć chce Polaków na równi z innymi. Propaganda w kraju, zwłaszcza pomiędzy robotnikami, oto cel. Na tem tle patryotycznem mniej lub więcej, od tolerowania patryotyzmu aż do uznania go za jedyne hasło działania, mnożą się odcienia coraz liczniejsze i coraz — niklejsze. Dochodzi wreszcie do kierunku, który nazywa się patryotycznym, z Moskalami zrywa całkowicie i chce odbudować Polskę socyalistyczną — przez lud i dla ludu...

Ale oto i doszliśmy do ostatniej przemiany, do czasów obecnych. Dziś wszystkie poprzednie, powyżej wymienione kierunki albo zniknęły całkowicie, albo też uprawiają je nieliczne, na uboczu żyjące i niewywierające żadnego wpływu jednostki. Natomiast ostatni nabiera żywotności, niedającej się zaprzeczyć. Ogarnia prawie wszystką młodzież zagraniczną, szerzy się w sposób zastraszający wśród młodzieży galicyjskiej i warszawskiej i tu, w Szwajcaryi, tworzy powoli jednolitą organizacyę, jakiej nigdy nie posiadała dotychczas żadna partya. Żywioły niecierpliwsze zdradzają się wreszcie znanemi proklamacyami, rozrzuconemi po Warszawie przed 3 maja.

Czytelnicy *Czasu* poznają w przyszłym moim liście sprawę tę szczegółowo i opartą na informacyach jak najdokładniejszych, wreszcie na dokumentach. A czas już, żeby społeczeństwo nasze wiedziało, z kim i czem mieć będzie do czynienia w najbliższej przyszłości. *Herman.*

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 23 lipca 1891 r.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Po odczytaniu pism do Rady nadeszłych, między któremi była rezygnacya p. Antoniego Dembskiego z urzędu adjunkta Kasy miejskiej, udzielono żądanych urlopów radcom Drowi Borońskiemu i Stan. Feintuchowi; poczem prezydent Dr Szlachtowski zażądał od Rady wyjaśnienia, czy przy wyborze uzupełniającym do Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności głosowała większość i wybrała p. Henryka Kieszkowskiego, czy p. Czesława Kieszkowskiego; w protokóle zapisany jest wybór p. Czesława Kieszkowskiego i do niego poszło zawiadomienie o wyborze. R. m. Muczkowski wyjaśnia, iż wszyscy, co pisali wówczas na kartkach nazwisko Kieszkowski, mieli na myśli nazwisko Henryka Kieszkowskiego, założyciela Kasy i członka Wydziału wielkiego od początku jego istnienia. W głosowaniu Rada uznaje, iż wybór dotyczył p. Henryka Kieszkowskiego.

Następnie r. m. hr. Wodzicki interpelował prezydenta, w jakiem stadyum znajduje się sprawa o udzielenie placu nad Wisłą pod skład węgla włościanom z Czernichowa, którzy zamierzają sprzedawać węgiel po tańszej cenie, niż praktykowana dotąd w Krakowie. P. prezydent Szlachtowski oświadcza, iż Magistrat załatwił sprawę przychylnie i odstąpił ją sekcyi ekonomicznej. W imieniu sekcyi oświadcza r. m. Redyk, iż również sekcya sprawę pomyślnie załatwiła.

R. m. Chyliński wnosi, aby Rada zaraz przystąpiła do posiedzenia poufnego, które potrwa dłużej, albowiem trzeba będzie 9 razy głosować w sprawie obsadzenia posad nauczycielek przy tutejszych szkołach ludowych. Rada wniosek uchwaliła i przystąpiła zaraz do posiedzenia przy drzwiach zamkniętych.

Po posiedzeniu poufnem odbyło się jeszcze posiedzenie jawne, na którem uchwalono następujący wniosek r. m. Muczkowskiego:

„Rada miasta upoważnia komisyę, na posiedzeniu Rady miasta d. 10 kwietnia b. r. wybraną:

1) do poczynienia nieodzownych kroków, jakie z powodu zaprowadzenia stacyi kontumacyjnej i targu na bydło i nierogaciznę w mieście Krakowie konieczne się okażą, a nawet do takich czynności, któreby w myśl § 64go statutu miejskiego wymagały zatwierdzenia pełnej Rady, o ileby wykonanie czynności tych z powodu niemożności zebrania kompletu Rady pełnej nie mogło przyjść pod jej uchwały.

2) Komisya obowiązaną jest po zebraniu się Rady pełnej na najbliższem jej posiedzeniu zdać sprawę o dotychczasowych swych czynnościach na mocy powyższego upoważnienia w ustępie 1) zawartego poczynionych.

3) Upoważnia się komisyę, aby w razie zachodzącej potrzeby skład swój wedle swego uznania wzmocniła.“

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Kraków 24 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Radca dworu p. Karasiński dzisiaj rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu nadała prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole XV p. Rozalii Frenklowej, dotychczasowej starszej nauczycielce w szkole IX; dalej nadała prezentę na posady starszych nauczycielek dotychczasowym młodszym nauczycielkom pp.: Maryi Nowickiej w szkole IX, a Ernestynie Friedberg, Waleryi Kopcińskiej i Rozalii Hermanowej w szkole XV. Prezentę na posady rzeczywistych młodszych nauczycielek nadała Rada miejska tymczasowym nauczycielkom pp.: Helenie Starczewskiej w szkole VI, Balbinie Kulównej w szkole X, Klotyldzie Jaczmierskiej w szkole XII i Pauli Spławińskiej w szkole XV. Prezentę na posady stałych nauczycieli religii mojżeszowej nadała Rada miejska pp.: Mettalmannowi Menasse dla szkoły wydziałowej, Tłumakowi Abrahamowi dla szkoły X i Jakóbowi Mojżeszowi dla szkoły XII.

— **Z Uniwersytetu.** Stopień doktora filozofii otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie X. Józef Caputa, rodem z Lipowy w Galicyi. Stopień doktora praw otrzymał dnia 15 b. m. p. Artur Kaufmann, rodem z Krakowa.

— **III gimnazyum w Krakowie.** Ósme z kolei sprawozdanie III gimnazyum w Krakowie rozpoczyna się rozprawą prof. Bronisława Gustawicza „O teoryi linii loxodromicznej i trójkąta loxodromicznego w zastosowaniu do kreślenia map morskich i rozwiązywania zagadnień z zakresu nautyki.“ Drugą część zajmuje właściwe sprawozdanie dyrektora, z którego czerpiemy najgłówniejsze daty.

Prócz dyrektora p. Stanisława Siedleckiego, pracowało w tym zakładzie w roku ubiegłym 14 profesorów i nauczycieli rzeczywistych i 12 zastępców nauczycieli. Prócz klasy II wszystkie inne klasy miały także oddziały równorzędne, a więc zakład liczył klas 15; frekwencya jego starczyłaby przeto na dwa odrębne gimnazya. Z końcem ubiegłego roku szkolnego było w zakładzie ogółem 546 uczniów; z tego Polaków 541, Rusinów 5. Uczniów wyznania rzymsko-katolickiego było 468, grecko-katolickiego 5, ewangielików 2, wyznania mojżeszowego 7.

— **Nagrody w szkole sztuk pięknych.** Na posiedzeniu dyrekcyi i grona profesorów szkoły sztuk pięknych przyznano onegdaj następujące nagrody:

Medal złoty, przyznawany zwykle za prace kompozycyjne malarskie, w roku bieżącym wyjątkowo przyznano uczniowi rzeźby Wacławowi Bębnowskiemu za wykonanie kompozycyjnej figury (Chłopak grający na piszczałkach).

Medale srebrne przyznano: uczniowi oddziału 3 Tad. Okoniowi za rysunki głów i figur z natury, oraz uczniowi oddziału 4 Kar. Polityńskiemu za malowanie głów z natury.

Medale bronzowe otrzymali: uczeń oddz. 2 Piotr Lakowski za rysunek figur z antyków (za toż samo otrzymał Stan. Gołębiowski pochwalną wzmiankę); uczeń oddz. 6 Wład. Maślakiewicz za mal. z żywej natury i uczeń oddz. rzeźby Jan Piszcz za studya głów w rzeźbie.

Za prace konkursowe otrzymali nagrody pieniężne:

W oddziale malarstwa: pierwszą nagrodę Stefan Matejko, drugą Polityński. (Pochwalną wzmiankę Aleks. Skrutek).

W oddziale rzeźby: pierwszą nagrodę Wacław Bębnowski, drugą Stefan Podgórny.

— **Uczta.** Przemysłowcy tutejsi i zamiejscowi, których prace znajdują się na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej, urządzonej z powodu VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, okazali wczoraj zbiorową ucztą w hotelu „pod Różą“ swoją wdzięczność dyrektorowi tejże Wystawy Drowi Michałowi Śliwińskiemu. Około 50 wystawców zebrało się przy stole, a miejsce honorowe zajął Dr Śliwiński; na jego cześć pierwszy toast wzniósł p. Konstanty Wiszniewski, tutejszy aptekarz; zebranym dziękował Dr Śliwiński i wzniósł toast na cześć przemysłu polskiego. Po uczcie toczyła się pogawędka.

— **Wystawa przyrodniczo-lekarska** w gimnazyum św. Anny bywa coraz liczniej zwiedzaną. Na wystawę spieszą również przejeżdżające przez Kraków osoby.

— **Wycieczka wojskowa.** W mieście naszem bawi grono frekwentantów kawaleryjskiej szkoły z Weisskirchen; przybyli oni do Krakowa w celach naukowych wojskowych, a wycieczki takie do różnych miast monarchii odbywają słuchacze tej szkoły co roku. Wczoraj po pracach zawodowych, zwiedzali oni nasze miasto.

— **W urzędzie pocztowym** na tutejszym dworcu kolejowym zaszedł wczoraj wypadek omdlenia jednej z osób, przybyłych tam w interesie. Szczupły ten lokal tak bywa szczególniej wieczorem zapełniony, że interesowane osoby, zmuszone czekać, przechodzą formalne męki z powodu zaduchu i gorąca, szczególniej w dnie takie, jak wczoraj, gdy termometr wskazuje 27 stopni powyżej zera. Dla urzędników taka atmosfera jest również zabójczą. Spodziewać się można, że tutejszy Zarząd pocztowy, troszczący się zawsze żywo o wygodę publiczności, poczyni wszelkie kroki, celem jak najrychlejszego przeniesienia biura nadawczego pocztowego na dworcu do nowego gmachu, którego budowa jest już ukończoną.

— **Do Magistratu,** wpłynęło podanie, donoszące, iż do Krakowa przybywa p. Hugo Winckler z menażeryą i cyrkiem, tak zwanym szotlandzkim, w którym popisywać się będą papugi, małpy, słonie, konie i inne zwierzęta. Cyrk stanie na Wielopolu przy wiadukcie kolejowym.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty zamianował Gustawa Fingera, nauczycielem szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze stałego urzędnika państwowego w XI klasie rangi.

— **Stypendya monarsze.** W początku najbliższego roku szkolnego 1891/92, rozdane będą pomiędzy ubogich, a godnych wsparcia słuchaczy uniwersytetów w Wiedniu, we Lwowie, Zagrzebiu i Innsbrucku, a to wszystkich czterech wydziałów, po jednem stypendyum w złocie z fundacyi Najw. Imion Franciszka Józefa i Elżbiety. Starający się o jedno z tych stypendyów, winni wnieść własnoręcznie napisane i do Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości wystosowane podania i zaopatrzyć je w następujące dowody kwalifikacyjne: 1) w metrykę chrztu, lub wyciąg metrykalny; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 4) w świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, w świadectwo kolokwiów lub egzaminu państwowego z drugiego półrocza szkolnego 1890/91, przyczem się nadmienia, że w równych warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studya uniwersyteckie dopiero rozpoczynają. W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendyum lub zasiłek z kas publicznych; ci zaś, którzy mają rozpocząć dopiero studya akademickie, jakim studyom fachowym zamierzają się poświęcić. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1891 r. do ces. i król. jeneralnej dyrekcyi Najwyż. funduszów w Wiedniu. Podania, wniesione później, lub też niezaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględniane.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Potoku wielkim, w powiecie staromiejskim, na restauracyę cerkwi filialnej w Nanczułce małej, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Promocya.** P. Franciszek Majchrowicz, profesor gimnazyalny w Stanisławowie, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii.

— **Ruska szkoła żeńska.** Wydział Towarzystwa politycznego ruskiego „Narodna Rada“ wystosował temi dniami do ministerstwa oświaty memoryał w sprawie kreowania ruskiej szkoły żeńskiej we Lwowie, mianowicie, aby ministerstwo utworzyło przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem dwie pierwsze klasy ruskiej szkoły ćwiczeń i dopełniło je następnie aż do czwartej klasy. „Narodna Rada“ domaga się tego tembardziej, że należy zaradzić piekącej potrzebie (!?) Rusinów, będących „obecnie jedynym narodem w Austryi, który w całym kraju nie ma ani jednej żeńskiej szkoły z ruskim językiem wykładowym.“

— **Egzamin kwalifikacyjny** dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 21 września b. r. Kandydaci i kandydatki, chcący takowy składać, mają należycie udokumentowane podania, t. j. zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia, b) świadectwo dojrzałości, c) dowód odbytej najmniej dwuletniej praktyki przy szkole publicznej, lub prawo publiczności posiadającej — przedłożyć dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 14 września b. r. Podania później nadesłane uwzględnione nie będą.

— **Spór o Morskie Oko.** *Dziennik Polski* otrzymuje w tej sprawie następujące telegramy:

Wiedeń 23 lipca. Nota, wystosowana w bardzo energicznym tonie przez hr. Taaffego do hr. Szaparego w sprawie zajść nad „Morskiem Okiem,“ wyrzuca węgierskiemu ministerstwu, że dozwoliło swym organom tak ubliżającego traktowania władz austryackich, jak to miało miejsce w d. 4 lipca.

Zakopane 23 lipca. Skutkiem nakazu węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, usunięto ze spornego terytoryum nad Morskiem Okiem postawione tablice z węgierskiemi napisami: „Przejście wzbronione;“ mimo to jednak służba Hohenlohego nie puszcza tamtędy turystow. Pełnomocnik wnosi rekurs przeciw sądowemu wyrokowi.

Zakopane 23 lipca. Towarzystwo tatrzańskie, górale z Białki i hr. Zamoyski, jako współwłaściciele gruntów spornych nad „Morskiem Okiem,“ wytaczają ks. Hohenlohemu ze swej strony proces.

— **Z Zakopanego** piszą nam: *(R.)* Jak dawniej trzeba było nieraz podziwiać wytrwałość, czy upór miłośników górskiej przyrody, którzy rok rocznie, nie zważając na tysiączne niewygody, braki, nieprzyjemności, jechali przecie do Zakopanego, tak dziś możemy śmiało stwierdzić, że ta wytrwałość w części już została wynagrodzoną, a niebawem zupełnie wynagrodzoną będzie. Postęp, który przez długi szereg lat ślimaczym krokiem i z licznymi, niepożądanymi odpoczynkami szedł tutaj po kamienistych i ciernistych ścieżkach górskich, teraz występuje śmiało i szybko, a ostatnich lat kilka, zwłaszcza dwa ostatnie, sprowadziły formalną rewolucyę w wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach Zakopanego na każdem polu.

Biadają nad tem zwycięstwem, choć tak bardzo jeszcze niezupełnem, niedobitki dawnego plemienia, które Rostafiński nazwał *Taternicus ferox*, ale biadaniu temu nie wtórują już nawet echa w dolinach tatrzańskich. Wyborna droga przez Krupówki (postulat gości zakopańskich od lat tylu), dobra droga przez Chramcówki, Przecznicę, ulicę Chałubińskiego, na pół wykończona śliczna droga jezdna do Jaszczurówki — oto postęp w środkach komunikacyjnych. A na innych polach? Znaczna ilość restauracyj, gdzie wprawdzie drożej niż dawniej, ale na prawdę za to wołowe dają mięso, dwie cukiernie, mleczarnia. Obok dawnych żydowskich kramików w śródwsiu, powstały na Krupówkach bardzo piękne i porządne sklepy z eleganckim Bazarem Zakopańskim na czele. P. Freege z Krakowa założył tu filię swojego handlu kwiatów, a obok tej poezyi życia, dostarcza także gospodyniom naszym użytecznej prozy w formie wyborowego warzywa wszelkiego rodzaju, od marchewki aż do pomidorów.

Ruch budowlany w tym roku doszedł do niebywałych rozmiarów: stanęło z 50 domów i domków nowych, porządnych, nawet eleganckich; z wiosną pracowało w Zakopanem do 1000 robotników ciesielskich; robotników sprowadzano aż z Rabki. Ruch ten budowlany ma ogromne dla Zakopanego znaczenie; przedewszystkiem bowiem objawił on się w stawianiu wil przez gości, dla własnego użytku i wygody, częściowo i przez przedsiębiorców dla zysku. Mieszkania w tych nowych domach stoją oczywiście pod względem komfortu o wiele wyżej od mieszkań w starych domach góralskich, w których gazdowie zimują razem ze swym „statkiem.“ To wywołało wielki popyt za mieszkaniami w tych właśnie nowych domach, a w rezultacie stare domy tu i owdzie stawały pustką. Miało to ten skutek, że miejscowi górale jęli się też budować nowe domy, starając się, ile możności, nagiąć się do wymagań gości, a więc w pierwszej linii korzystając z danych im przez tych gości wzorów. Dziś też zamożniejsi gospodarze posiadają po trzy, cztery i więcej domów nowych, czystych, porządnych, a w nich szafy, półki, łóżko z materacem i pościelą wcale już do rzadkości nie należą.

Jak z jednej strony rozpuszczona przez dzienniki jeszcze z wiosną wiadomość, że wszystkie mieszkania w Zakopanem są już wynajęte, była i jest do dziś dnia nieprawdziwą, tak z drugiej strony całkiem nieuzasadnione jest zapatrywanie, jakoby w Zakopanem były pustki, jakoby tegoroczny sezon pozostał w tyle poza poprzedniemi itp. I u nas *tout le monde est un peu de Tarascon*, a wstręt do ścisłych cyfr, które jedynie rozstrzygają w takich przypadkach, jest prawie powszechny. Otóż te cyfry wykazują, co następuje: przedewszystkiem co się tyczy liczby gości, to wedle drukowanych list stacyi klimatycznej, liczba ta jest dokładnie tasama, co o tym samym czasie w roku zeszłym. Ponieważ zaś, jak już powiedziałem, równocześnie wzrosła niepomiernie liczba domów i mieszkań, więc całkiem naturalnie nie wszystkie one są zajęte. Rzeczywiście są mieszkania stojące pustką, ale wysnuwać z tego wniosek, że w Zakopanem są pustki, jestto właśnie metoda Tartarina z Tarasconu.

Pismo peryodyczne, wydawane w Zakopanem, mogłoby w tym roku mieć widoki powodzenia, bo zainteresowanie się i zaniepokojenie górali i gości sprawą Morskiego Oka jest powszechne. Oby przez tę sprawę nie ucierpiały wycieczki do tego najpiękniejszego z polskich jezior, bo mogłoby to na samo Zakopane oddziałać ujemnie. W każdym razie obowiązkiem jest władz węgierskich, już dzisiaj, nie wdając się w sprawę sporną, zapewnić turystom przynajmniej bezpieczne i spokojne zwiedzanie Tatr w dotychczasowym zakresie. (W tym kierunku znane rozporządzenie węgierskiego ministerstwa spraw wewnęwnętrznych uczyniło już zadość całkiem słusznemu żądaniu, wyrażonemu przez naszego korespondenta. *Przyp. Red).*

Zycie towarzyskie w Zakopanem nie rozwinęło się jeszcze w całej pełni, a pierwszy reunion, jak co roku zresztą, mało był ożywiony. Dotychczas brak młodzieży męskiej tak, że ktoś przyglądając się pierwszej zabawie w dworcu tatrzańskim, powiedział: „ależ to czysto Krynicki reunion!“ Kończący się już w Krakowie zjazd naukowy i początek feryj uniwersyteckich, zmienią jednak niewątpliwie fizyognomię Zakopanego i jego zabaw tańcujących.

— **W Zakopanem** odbędzie się w poniedziałek poświęcenie Zakładu leczniczego Dra Chramca.

— **Honorowe obywatelstwo** nadała rada gminna m. Lubaczowa swemu burmistrzowi p. Ignacemu Szydłowskiemu.

— **Akademię rolniczą** w Wiedniu ukończyli w tym roku z Galicyi pp.: Wilhelm Chrž z Nadwórny, Leopold Kesselring ze Zniesienia, Karol Peczek z Zarzecza i Władysław Zarański z Krakowa.

— **Agronomka.** Zarząd majątku Chwaliszewa objęła świeżo właścicielka, panna Bronisława Kolsiewiczówna. Odziedziczywszy majątek po ojcu przed laty sześciu, oddała go w dzierżawę, sama zaś udała się do szkoły agronomicznej pod Karlsruhe, celem zdobycia potrzebnej do zarządu majątku wiedzy. W r. 1889 uzyskała doktorat, poczem udała się na praktykę do dwóch znaczniejszych majątków na Szląsku pruskim, a następnie do dóbr hr. Branickiego. W d. 1 lipca objęła zarząd własnego majątku.

— **Turyści włoscy w Warszawie.** Bawi obecnie w Warszawie grono turystów włoskich, złożone z pięciu osób. Towarzystwo to z Warszawy udaje się przez Petersburg do Szwecyi. Turystom przewodniczy lekarz z Florencyi Dr Manzi.

W Warszawie bawi malarz i ilustrator pism francuskich p. Cezar Bertôt. Artysta podąża na pogrzeb siostry, zmarłej w Wilnie.

— **Aresztowania w Zofii.** *Nemzet* budapeszteński odbiera z Zofii następującą wiadomość: „Dnia 20-go b. m. aresztowano tutaj dwóch Polaków (?) za należenie do politycznego sprzysiężenia. Nazywają się: Lubojewski i Markowski. (?) Pierwszy jest korespondentem dzienników bukareszteńskich *Telegraful'a* i *Bukarester Lloyd'a*; obaj są inżynierami. U Lubojewskiego znaleziono pismo polecające od Jonesca. Markowski przybył do Zofii z Rosyanką, która jest podobno jego żoną i która przed aresztowaniem zdołała się schronić do austro-węgierskiego konsulatu. Konsul oddał ją konsulowi niemieckiemu, który opiekuje się interesami poddanych rosyjskich. Godną uwagi jest rzeczą, że obaj spiskowcy rano tego samego dnia, w którym ich aresztowano, odebrali od wspólników telegraficzne ostrzeżenie o niebezpieczeństwie.“ Cała wiadomość wygląda na bajkę; informacye *Nemzeta* z Bułgaryi są zresztą zawsze bardzo wątpliwe.

— **Podróżniczka afrykańska.** Pani French-Seldon, która przed sześcioma miesiącami wyruszyła w głąb Afryki, powróciła 16 b. m. do Londynu. Odważna podróżniczka dotarła do góry Kilimandżaro i wszędzie była przez wodzów plemion oraz ludność uprzejmie przyjmowana, a nawet często obdarzana podarunkami. W powrocie z Kilimandżaro pani French-Seldon upadła i poniosła dotkliwe obrażenia, które ją zmusiły do przerwania dalszej podróży na dni kilka. Przygód niebezpiecznych nie miała żadnych. Jestto druga biała kobieta, która dotarła tak daleko do wnętrza nieznanej części świata. Pierwszą była pani Róża Holub, która towarzyszyła małżonkowi swemu, Drowi Emilowi Holub, w uciążliwej podróży z Kapsztadu do Zambezi.

— **Kolonizacya żydowska.** Celem osiedlenia 2000 rodzin żydowskich emigrantów z Rosyi, toczy układy z baronem Hirschem p. M. A. Rapken, skarbnik gminy żydowskiej w Melbourne w Australii. P. Rapken pragnie wychodźców osiedlić w kraju t. zw. Mallee, na połnocnym zachodzie Wiktoryi, gdzie mu ofiarowano na ten cel 168 mil kwadratowych żyznej ziemi, obfitującej w wodę, a położonej w pobliżu kolei żelaznej. Celem wykonania swego planu, zamierza p. Rapken utworzyć syndykat, któryby pożyczył tym 2000 rodzin pieniądze na zakup ziemi; każda z rodzin zaś, według planu p. Rapken, zostałaby po dwudziestu latach właścicielką wolnej farmy, obejmującej 300 morgów gruntu. Obecnie utworzył już p. Rapken komisyę, która ma przyjąć pierwsze sto rodzin.

— **Nekrologia.** Seweryn Bielawski, adjunkt podatkowy, przeżywszy lat 49, zmarł tu dnia 23 b. m.

— **Dnia 23 lipca pogoda, wieczorem nieco pochmurno i błyskawice; termometr od +13·8 doszedł do +26·5 C. Barometr wolno opada; o godzinie 7ej rano dnia 24 lipca stan jego był 742·8 mm., termometru +20·0 C. Wiatr południowo-wschodni.**

W sobotę dnia 25 lipca: św. Jakóba i Krzysztofa.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 4 lipca odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem Dr J. Karłowicz, członek-korespondent Akademii, podał treść pracy swej p. t.: „O skracaniu się z przodu polskich nazw miejscowości i ludzi.“

Zamiarem autora jest rozwinięcie i poparcie nowemi przykładami krótkich wskazówek, zawartych w rozdziale VI rozprawy jego „O imionach własnych polskich miejsc i ludzi,“ umieszczonej w t. V (1885) „Pamiętnika fizyograficznego,“ oraz w artykule „Ska-

leczone nazwiska polskie," drukowanym w *Wiśle*, IV, 979—981 (1890).

Po wstępie, dotykającym skracania wogóle najużywańszych w mowie potocznej wyrazów w różnych językach, autor mówi o badaniu słoworodu nazw miejsc i ludzi polskich wogóle, a w szczególności o tej jego części, która się zajmuje skracaniem imion własnych z przodu; podaje przykłady procesu tego z języków słowiańskich i niesłowiańskich i zastanawia się nad różnemi kategoryami skracania. Po przykładach na te kategorye z języków obcych, francuskiego i niemieckiego, prelegent przytacza rozmaite słowiańskie; przechodzi potem do polskich, poprzedzając szczegółowe nad niemi zastanowienie się dwiema uwagami metodycznemi: naprzód o stopniowaniu w przejściu imion ludzkich na nazwy miejscowości i odwrotnie; powtóre, o t. zw. konkurencyach, czyli o wielowykładności nazwisk miejsc i ludzi (np. Lipy, Lipiński od Filip lub lipa; Ciszew, Ciszewski od Marcin lub Wojciech; Stachowski od Eustachy lub Stach itd.).

Że w nazwach zachodziło skracanie jedno- i dwuzgłoskowe z przodu, tego istnieją dowody historyczne. Tak np. w Polsce dzisiejsze Kraczewice nazywały się dawniej Pankracowice; Ujazdów występuje w dokumentach albo w tej postaci, albo jako Jazdów; dzis. Lędzinowo zwało się dawniej Golędzinowo; dzis. Witowice nazywały się Uniewitowice; dzis. Chorowice zwały się Chochorowice; dzis. Modliborzyce nosiły nazwę Bogomodliborzyce; obok dzisiejszych nazw Karczyce lub Charcice istnieje dawniejsza Polikarcice; godna zastanowienia jest także parzystość nazw tego rodzaju: Mir (Miér) i Niemir(a), Borów i Nieborów, Modlin i Niemodlin, Ciszewo i Nieciszewo itp. Toż samo zachodziło w Czechach.

Mając kilka świadectw historycznych skracania się z przodu nazw miejscowych, a zatem i rodowych, mamy prawo rozciągnąć zasadę skracania się i na takie nazwiska dzisiejsze, które widocznie są owocem takowego i inaczej z trudnością etymologicznie wyjaśnićby się dawały. Prelegent wylicza cały długi szereg przykładów podobnego skracania *a)* przez odpadnięcie samogłoski lub samogłosek na początku i *b)* przez odpad jednej zgłoski lub dwu z przodu. Adam-Dankowski, Daszkiewicz. Amadeusz-Madej. Apolonia-Połonka, Połocha, Polusia. Emilian-Milewski, Milanowski. Eustachy-Stachiewicz, Stachowski. Ignacy-Gnatowski itp.; dalej Ambroży-Brożek, Broszkiewicz, Mróz, Mrozy, Mroziński, Mrozowski. Bolesław-Lesław, Lech. Bazyli-Żyliński, Zieliński. Brykcy-Czyński (porów. Brykczyński). Cyryl-Rylski (porów. Curzydło). Damian-Mianowski. Domasław-Masław, Masłowski (porów. Domasławice). Grzegórz-Gorzkowski, Gorczycki, Gorczyński, Gorzewski, Gorzycki. Ignacy-Nacewicz (O Nacewicz). Jakub-Kuba, Kubala, Baliński. Kajetan-(gwar. Kajtan)-Tański. Leonard-(Lenart) Narty miejsc., Nartowski. Mateusz-Tuszyński, Tyszewicz, Tyszkiewicz, Tuszewski, Tyszkowski; miejsc. Tyski, Tyszowce, Tyszyn. Mikołaj-Kołakowski, Kułakowski. Kolasiński, Kołaczkowski. Szczepan i Stefan-Pankiewicz, Panczykowski. Tomasz (gwar. Tomala)-Maszyński, Maszkowski, Maszkiewicz, Malinowski, Linowski. Wojciech-Cieszkowski, Ciszewski, miejsc. Cieszyn. Zachariasz-miejsc. Charzew, Charzykowy, Charzyny, rod. Charzyński, Charzewski.

Następnie Dr J. Tretiak zdał sprawę z poszukiwań swych w bibliotekach wielkopolskich i w Warszawie. Poszukiwania sprawozdawcy w bibliotekach poznańskich i warszawskiej bibliotece głównej (gdyż inne warszawskie z różnych powodów nie były mu dostępne) ograniczyły się do rękopiśmiennych zabytków literatury naszej XVIII wieku i zrzadka tylko i przypadkowo zabiegały w jednę stronę do XVII wieku, w drugą do początków XIX wieku. Są pomiędzy niemi drobne utwory poetyckie, mało znanych poetów wiersze satyryczne, dzieła prozą, odnoszące się do gospodarstwa, pisma polityczne itd. Znaleziona w kilku egzemplarzach nieznana dotąd redakcya *Głosu wolnego* Leszczyńskiego, redakcya pierwotna, wcześniejsza od tekstu drukowanego, posłużyła Drowi Tretiakowi do odkrycia ważnego szczegółu historycznego i historyczno-literackiego, a mianowicie, że *Głos wolny* wbrew wyraźnej dacie, położonej na tytułowej karcie i wbrew przedmowie, napisany był nie podczas bezkrólewia po Auguście II, ale w kilka lat później, a wydrukowany po raz pierwszy dopiero w r. 1749, a więc w 16 lat po owem bezkrólewiu.

W przeglądanych przez Dra Tretiaka zbiorach rękopisów znajduje się obfity materyał do historyi konfederacyi barskiej w listach, dyaryuszach, manifestach, uniwersałach itp. dokumentach współczesnych, a wreszcie obszerną praca historyczna o konfederacyi barskiej z pierwszej połowy tego wieku p. t. „Wiadomość o konfederacyi barskiej na podstawie źródeł drukowanych i pisanych;" dalej materyały i wiersze, odnoszące się do czasów po pierwszym rozbiorze, do czasów sejmu 4-letniego itd. Do czasów Targowicy odnosi się bardzo zajmujący niewydany dotąd ustęp z Pamiętnika Chrząszczewskiego, z którego korzystał już Dr Rolle. Do powstania Kościuszkowskiego: „Kilka pieśni wojennych." Do czasów legionów: nieznany a godny wydania „Pamiętnik historyczny legionów polskich," napisany przez anonima w r. 1804. Wspomina o nim wydawca „Amilkara Kosińskiego we Włoszech." Do XIX wieku należy: „Kopia raportu Nowosilcowa do W. ks. Konstantego o *Konradzie Wallenrodzie*" Mickiewicza z r. 1828, obszerna krytyka poematu ze stanowiska politycznego i moralnego. Znalazł się także manuskrypt z r. 1831, zawierający nieznane młodzieńcze utwory Józefa (Bohdana) Zaleskiego.

Dr St. Windakiewicz odczytał rozprawę p. t.: *Admetus rex*, tragedya polska z końca XVI lub początku XVII w. Autor, przeglądając rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej, odnoszące się do historyi teatru w Polsce, natrafił wśród sztuczek popularnych na tragedyę polską w duchu klasycznym p. t. *Admetus rex*. Tragedya ta godna jest uwagi z tego względu, iż powstała z urywku tłómaczenia Alcesty przez Kochanowskiego i pomyślana została na tle jego poglądów i wystudyowana na podstawie jego poezyi. Autor podaje treść tego zajmującego utworu i przytacza oryginalniejsze ustępy, a następnie, wykazawszy, w jaki sposób zużytkowany został fragment Kochanowskiego i które mianowicie poglądy i uczucia od czarnoleskiego poety zostały zapożyczone, rozstrzyga pytanie o właściwym stosunku tego utworu do Kochanowskiego. Na podstawie dokładnego porównania tekstu z dziełami poety da się wykazać, iż w skład *Admeta* weszło 26 utworów Kochanowskiego, tj. 13 pieśni, 5 trenów, 5 fragmentów i 3 epigramy nagrobkowe. Zestawienie tych miejsc jest właściwem naukowem kryteryum do uznania *Admeta* za kopię. Oprócz tego autor wyłuszcza względy psychologiczne i artystyczne, które nas utwierdzają w przekonaniu, iż *Admetus rex* jest reprodukcyą, wszakże nadzwyczaj zręczną. W końcu autor podaje kilka uwag o zdolności naśladowczej XVII wieku i wskazuje, iż *Admetus* jest najwymowniejszym pomnikiem znaczenia Kochanowskiego w epoce klasycznej i że przyczynił się do spopularyzowania nazwiska poety na scenie, na której znakomity utwór „Odprawa posłów greckich" nie miał najmniejszego powodzenia.

Następnie sekretarz zawiadomił, że z seryi Słowników narzeczy ludów kamczackich, ze zbiorów prof. B. Dybowskiego, w opracowaniu p. Ign. Radlińskiego, wyszedł „Słownik narzecza Ainów, zamieszkujących wyspę Szumszu w łańcuchu kurylskim przy Kamczatce." Przedstawiony z tejże seryi „Słownik narzecza Kamczadałów nad rzeką Kamczatką zamieszkałych," uchwalono ogłosić w rozprawach Wydziału. Wreszcie uchwalono rozpocząć druk dalszego ciągu dzieła prof. K. Morawskiego p. t. „Andrzej Patrycy Nidecki."

Dział ekonomiczny.

Stypendya rolnicze. Ministerstwo rolnictwa ogłasza dwa konkursa, a mianowicie: 1) Na stypendyum o rocznych 250 złr. dla uczniów zakładu naukowego rolniczego „Francisco-Josephinum" w Mödlingu, na przeciąg trzyletni. 2) Na dwa stypendya, imienia Najj. Pana, tudzież imienia Najj. Pani, o rocznych 250 złr. dla uczniów szkoły ogrodnictwa p. n. „Elisabetheum," połączonej ze szkołą rolniczą „Francisco-Josephinum" w Mödlingu; oba na okres dwuletni.

Starający się o pierwsze stypendyum winni wykazać się pisemnem przyzwoleniem rodziców lub opiekunów, ukończonym co najmniej 16 rokiem życia, oraz dowodem takiego wykształcenia, które odpowiada ukończonej z dobrym postępem czwartej klasie niższego gimnazyum. Bardzo pożądanem byłoby także wykazanie się wiadomościami praktycznemi, nabytemi w praktyce gospodarskiej na wsi. Kompetenci o dwa drugie stypendya winni przedłożyć również poświadczenie rodziców lub opiekunów, dowód ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej, że ukończyli co najmniej 15 rok życia i że są fizycznie silnie rozwinięci. Pożądanem byłoby wykazanie się dłuższą praktyką w zawodzie ogrodniczym. — Zgłaszać się należy najdalej do dnia 31go sierpnia b. r. do dyrekcyi szkoły „Francisco Josephinum" w Mödlingu, która na życzenie udzieli interesowanym bliższych wiadomości co do warunków konkursu.

Zarząd wojskowy zakupić ma zwyczajem kupieckim 8.000 cetnarów metrycznych siana dla wojskowego magazynu prowiantowego w Rzeszowie. Oferty pisemne wnieść należy najdalej do 25 sierpnia b. r. o godz. 10 rano do intendantury 10 korpusu w Przemyślu.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu maju r. 1891 wynosiła produkcya soli w Galicyi 106 059 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 104.255 centn. metr. W tym samym miesiącu r. 1891 wynosiła produkcya 108.883 centn. metrycz., sprzedaż zaś z zapasów 97.197 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu maju roku 1891 wyprodukowano o 2.824 centn. metr. mniej, sprzedano zaś o 7.058 cent. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1890.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu maju roku 1891 w 331 gorzelniach wywarzono ogółem 2,695,359 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie brodzkim 84 (657,578), tarnopolskim 76 (677,258 stopni alkoholu), kołomyjskim 43 (485,719), przemyskim 26 (176,885), stanisławowskim 24 (252,160), lwowskim 15 (169,500), rzeszowskim 15 (57,458, krakowskim 14 (57,037), tarnowskim 14 (53,104), sanockim 11 (55,530), samborskim 5 (45,700), nowo-sądeckim 4 (7,430).

Kolej lokalna. „Dziennik rozporządzeń" ministerstwa handlu dla spraw kolejowych donosi o udzieleniu pozwolenia burmistrzowi w Krośnie Drowi Augustowi Lewakowskiemu na przedsięwzięcie technicznych przedwstępnych robót, celem wybudowania kolei lokalnej z Dukli przez Krosno do Przybówki.

Zjazd przedstawicieli kolei żelaznych. Niebawem, jak donoszą dzienniki petersburskie, odbyć się ma w Petersburgu zjazd przedstawicieli kolei, skierowanych ku granicy austryackiej, w którym przyjmą także udział reprezentanci kolei austryackich. Zjazd ma na celu porozumienie się w kwestyi międzynarodowej komunikacyi towarowej — wobec zmienionych warunków, skutkiem wydania nowej taryfy celnej.

Rewiyza taryfy osobowej w Rosyi. Zarząd czasowy skarbowemi kolejami żelaznemi w Rosyi zajęty jest obecnie rewizyą taryfy osobowej. Projekt znajduje się w rękach członka zarządu, Miasojedowa, zwolennika systemu strefowego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 lipca.

Niezależnie od znacznych fluktuacyj, jakim ceny zboża przy transakcyach terminowych na giełdach berlińskiej i wiedeńskiej podlegają, handel zbożowy u nas odbywa się w warunkach normalnych, a ceny zboża gotowego ustalają się odpowiednio do podaży i zapotrzebowania. Obecnie ofiarowanie pszenicy jest stosunkowo większe, a raczej potrzeby młynów, które znaczne posiadają zapasy mąki gotowej, są małe, dlatego ceny pszenicy już od dłuższego czasu nie podlegają większym zmianom, chociaż zapasy coraz więcej maleją. Natomiast pokup na żyto jest bardzo ożywiony, podczas gdy właściciele, ze względu na mały zapas ziarna starego i złe widoki na zbiór przyszły, zachowują się wyczekująco i podnoszą swoje żądania. Wskutek tego cena żyta ustawicznie idzie w górę i od targu do targu powstają różnice o 10—20 centów. W jęczmieniu i owsie obroty są bardzo małe przy cenach niezmienionych.

Płacono za pszenicę białą od 10·80 do 11·10 złr., za czerwoną od 10·60 do 10·90 złr., za żółtą od 10·60 do 10·90 złr.; za żyto od 8·75 do 9·30 złr.; za jęczmień browarny od 7·35 do 8·— złr.; na paszę od 7·— do 7·25 złr.; za owies od 7·— do 7·40 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 24 lipca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Londynu: W tutejszych kołach politycznych nie wątpią, że niezadowolenie, wywołane w Rosyi wskutek niezaprzeczonego zbliżenia się Anglii do trójprzymierza, nie ograniczy się w objawach swoich do manifestacyj rosyjskiej dyplomacyi i prasy, ale znajdzie konkretną formę w jakiejkolwiek czynnej akcyi. Ponieważ w Europie tylko bardzo wyjątkowo zdarzyć się może sposobność, pozwalająca dać odczuć Anglii gniew Rosyi, należy przewidywać, że rząd rosyjski spróbuje zastosować system ukłuć szpilkowych w Azyi, gdzie właśnie na tylu punktach natrafia na ramię Anglii. Jeżeli się to sprawdzi, trzeba się przygotować na nową erę utarczek angielsko-rosyjskich. Od długiego już czasu panuje rodzaj pokoju bożego między oboma potężnymi rywalami w Azyi środkowej; prawie zupełna nastąpiła przerwa w agitacyi rosyjskiej, prowadzonej dawniej z takim zapałem przeciwko moralnemu stanowisku Wielkiej Brytanii w państwach graniczących z Indyami. W Afganistanie zanosiło się wprawdzie czas jakiś na spory o tron, w których Rosya maczała rękę; ale wszystko przeszło dosyć szybko, bez poważnych konsekwencyj; nawet o zasadniczych do pewnego stopnia sporach granicznych, oddawna nie było słychać. Jeśli pogląd wyrażony na wstępie opiera się na prawdziwych przesłankach, idylla ta wkrótce-by się skończyła. Zdaje się zresztą, że wnioski politycznych kół londyńskich opierają się nietylko wyłącznie na kombinacyach logicznych, ale także po części na pewnych poufnych informacyach, wskazujących na rozmaite, uprawniające do wymienionych konkluzyj symptomaty. W departamencie azyatyckim rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych panuje podobno od pewnego czasu gorączkowa ruchliwość; z urzędu tego wyjść miały tajne wskazówki do komendantów w Azyi środkowej, które, o ile wiadomo, miały wywołać pewne wzburzenie w pośród krajowych szczepów i były przeznaczone na to, żeby zgotować kłopoty Anglii. Anglicy w każdym razie rozwiną w najbliższej przyszłości zdwojoną czujność w Azyi środkowej, tak, iż Rosyi z trudnością uda się wywołać nieprzyjemne dla Anglii niespodzianki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 lipca. Z powodu przypadającej na dziś 50-tej rocznicy kapłaństwa, odebrał biskup Angerer telegraficznie, pisemnie i ustnie bardzo liczne powinszowania, między niemi od Arcyksiążąt Wilhelma, Rainera z małżonką, Leopolda, prezesa ministrów hr. Taaffego i innych dostojników cywilnych i wojskowych, książąt Kościoła i wybitniejszych osób.

Praga 24 lipca. Dwóch uczniów szkół średnich i dwóch terminatorów rzemieślniczych, którzy w chwili przyjazdu Polaków do Pragi dopuścili się wybryków, skazano policyjnie na dwudniowy areszt.

Buda-Peszt 24 lipca. W Sejmie oświadcza Beoethy imieniem wszystkich członków opozycyjnych, że zaszedł fakt pogwałcenia nietykalności poselskiej w sprawie dep. Ugrona z kapitanem Uselacem. Ubolewać przychodzi, że poselską nietykalność naruszyła pewna część siły zbrojnej.

Prezydent ministrów odpowiada, że nie będzie się wdawał w roztrząsanie *meritum* pytania, czy zachodzi tu przypadek naruszenia nietykalności, lub nie; nie myśli też naśladować niewłaściwego postąpienia posła Beoethyego, który odpowiedzialność w sprawie prywatnej składa na całą korporacyę. Prezydent ministrów zgadza się na odesłanie sprawy w ślad regulaminu, bez dyskusyi, do komisyi dla nietykalności poselskiej, co też Sejm uchwala.

Buda-Peszt 24 lipca Między deputowanymi ze skrajnej lewicy Szelsoedym i Pazmandym odbył się pojedynek na pistolety. Wymieniono z każdej strony po trzy strzały; żaden z przeciwników nie został rannym. Przyczyną wyzwania było zajście osobiste.

Luksemburg 24 lipca. Wśród gorących owacyj ludności, wobec ciała dyplomatycznego i dwóchset stowarzyszeń odbył się wczoraj po południu wjazd pary wielkoksiążęcej i następcy tronu do miasta. Na granicy miasta powitał ich burmistrz.

Paryż 24 lipca. Minister wojny zarządził ustanowienie komisyi z trzech członków, która ma zbadać zachowanie się jenerała Ladvocat w sprawie melinitowej.

Vichy 24 lipca. Stan zdrowia Dom Pedra jest w ogólności zadawalniający. Opuszcza on codziennie łóżko i będzie mógł niezadługo używać przechadzki. Rana w nodze goi się.

Londyn 24 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że na drugi dzień po wybuchu rozruchów przeciw cudzoziemcom w Chinach, znajdowało się 9 zagranicznych okrętów, a więc wcale pokaźna siła morska na Yankt-se-Kiang przed Shanghai. Rząd chiński zrozumiał, że sytuacya jest poważną i zarządził bezzwłoczne wkroczenie władz w tę sprawę, przyrzekając, że winni ukarani zostaną. Skazano też już w Wuhu dwie osoby na śmierć i zdegradowano kilku mandarynów.

Dublin 24 lipca. Liga narodowa, zgromadzona pod przewodnictwem Parnella, przyjęła program radykalny, w którym żąda reformy ustawy agrarnej, powszechnego głosowania, wprowadzenia napowrót w posiadanie usuniętych dzierżawców i bezwzględnego homerule. Parnell oświadczył gotowość przyjęcia projektu Balfoura względem irlandzkiej administracyi miejscowej i popierania nawet Healy'ego.

Rzym 24 lipca. Wedle *Opinione*, na wczorajszej radzie ministrów zestawił minister Luzzati oszczędności, jakie w porozumieniu z wszystkimi jego kolegami zaprowadzone być mają, przez co równowaga budżetu na rok 1892/93 przywróconą, a równowaga budżetu na r. 1891/2 ustaloną zostanie. Następnie wyjaśniał Rudini ekonomiczne, socyalne i administracyjne reformy, jakie na podstawie szerokiej decentralizacyi zaprowadzone być mają. Rada ministrów zbadała je i przyjęła. W ten sposób ułożono program, z którym się gabinet parlamentowi przedstawi. Odnośne projekta do ustaw roztrząsać będzie rada ministrów we wrześniu.

Neapol 24 lipca. *Pungolo* podaje treść napisanego i podpisanego przez Crispiego artykułu, który dnia 1 sierpnia ma się pojawić w *Contemporary Review* pod tytułem „Włochy, Francya i Papiestwo." Artykuł ten zwraca się głównie przeciw prasie francuskiej i oświadcza, że stosunek rządu francuskiego do rządu włoskiego i do Watykanu jest przyczyną przyłączenia się Włoch do trójprzymierza, w czem leży także zamiar zabezpieczenia się przeciw nowej ekspedycyi Francyi na korzyść Papieża; artykuł kończy się wezwaniem do przywrócenia dobrego porozumienia między Włochami a Francyą.

Petersburg 24 lipca. Na przyjęcie eskadry francuskiej ustawiono dwanaście okrętów wojennych i 4 statki torpedowe na wielkiej, a cztery okręty wojenne na małej przystani kronsztadzkiej. Setki statków zapełnione widzami. Wały fortów i domy przyległe wspaniale udekorowane.

Petersburg 24-go lipca. Eskadra francuska przybyła wczoraj w południe do Kronstadtu. Witano ją z zapałem. Carnot zarządził, jak tu doniesiono z Paryża, wydanie dwóch kościelnych chorągwi, zabranych w czasie wojny krymskiej kościołowi greckiemu w Eupatoryi, a przechowywanych dotąd w kościele Notre Dame. Arcybiskup paryski zgodził się na zwrot tych chorągwi.

Petersburg 24 lipca. W obiedzie, który się wczoraj odbył w gmachu ambasady francuskiej na cześć oficerów eskadry francuskiej, brali udział: w. książę Aleksy, admirał Gervais, komendanci statków francuskich, dalej ministrowie marynarki, finansów, komunikacyj publicznych i spraw wewnętrznych, oraz towarzysz ministra spraw zagranicznych Szyszkin. Ambasador francuski Laboulaye wzniósł toast na cześć cara, a wielki książę Aleksy odpowiedział toastem na cześć Carnota i na pomyślność walecznej eskadry francuskiej.

Petersburg 24 lipca. W artykułach powitalnych podnoszą dzienniki, że przybycie eskadry francuskiej jest wypadkiem, świadczącym o przyjaznych stosunkach między państwami. *Nowoje Wremia* mniema, że połączenie obu eskadr na morzu finlandzkiem jest imponującym odbłyskiem międzynarodowej polityki francusko-rosyjskiej. *Petersb. Ztg* podnosi, że oba państwa łączy naturalny sojusz. Rosya nie potrzebuje obawiać się nikogo.

Kronstadt 24 lipca. Kiedy wczoraj eskadra francuska pojawiła się na widnokręgu, otoczyły ją zaraz parowce, ozdobione rosyjskiemi i francuskiemi flagami i powitano ją okrzykami: *Hurra! Vive la France!* Muzyka zagrała marsyliankę. Kiedy na okręcie francuskim wywieszono banderę rosyjską, odezwały się z obu stron powitalne strzały działowe. Około godz. 1 zarzuciła eskadra francuska kotwicę naprzeciw eskadry rosyjskiej.

Kronstadt 24 lipca. Admirał Skridłow wyjechał naprzeciw floty francuskiej na statku „Onega," udał się na statek admiralski „Marengo" i powitał admirała Gervais w imieniu w. ks. Aleksego. Deputacya reprezentantów prasy i świata artystycznego wręczyła admirałowi Gervais chleb i sól.

Zofia 24 lipca. Ajencya bałkańska oświadcza, że wiadomość, jaką odebrał *Temps* z Zofii, jakoby Stambułow w rozmowie w Tirnowie zapowiedział, iż, jeśli uznanie niezależności Bułgaryi nie przyjdzie w tym roku do skutku, on wycofa się z życia politycznego, jest bezpodstawnym tworem wyobraźni, gdyż Stambułow nawet nie przybył jeszcze do Tirnowa. O ogłoszeniu niepodległości Bułgaryi, o czem pewna część prasy zagranicznej od pewnego czasu tak wiele rozprawia, nie myśli wcale rząd bułgarski. Usiłowania jego są ciągle zwrócone w stronę rozwoju i ustalenia się położenia wewnętrznego oraz utrzymania serdecznych i przyjacielskich stosunków z Turcyą.

Konstantynopol 24 lipca. Ponieważ Porta zarządziła śledztwo w celu wynalezienia winnych w sprawie zhańbienia czarnogórskiej dziewczyny, rząd czarnogórski cofnął zakaz, zamykający Malissorom wstęp do Karatoproku.

Kair 24 lipca. Pożar w pałacu Abdine ugaszono. Główną salę, pokój chedywa, harem, meble i naczynia srebrne uratowano.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 75	Anglobanki	156 30
Renta austryac. srebrna	92 80	Uniony	234 50
Renta austryac. 4% złota	111 75	Bankvereiny	111 90
Renta austryac. 5% pap. nieop.	103 25	Akcye Länderbank.	209 80
Akcye Ban. Aus.-W.	1025	„ kol. Kar. Lud.	211 —
„ kredytowe	293 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 65	„ „ czerniow.	242 50
Napoleony	9 34½	„ „ południ.	100 25
Dukaty	5 59	Elbethale	209 50
Marki	57 85	Nordbahny	2735
5% Renta węg. pap.	102 02½	Staatsbahny	285 50
4% „ „ złota	105 05	Alpiny	88 —
Losy prem. węg.	141 50	Akcye tytoniowe	— —
Losy tureckie	33 60	Ruble	125 25

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 24 lipca.

Banknoty austr.	173 05	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 75	Akc. kol. Kar. Lud.	91 12
Banknoty ros.	216 40	„ austr. kred.	158 12
5% Listy zast. pols.	68 50	Ultimo Ruble	216 [illegible]0

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	126 50
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 60	93 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 10
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 10
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 50
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 23 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	92 65	92 85
4²⁄₁₀% „ srebrna	92 70	92 90
4% Renta złota	111 50	111 70
5% „ papier. nieopodatkow.	103 05	102 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 80	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 60	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 25
5% Renta węg. papierowa	102 10	102 30
4% „ „ złota	105 15	105 35
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	113 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	157 —	157 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	294 75	295 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 25	342 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	210 25	210 75
Austr.-węg. Bank . 600 „	1028	1032
Unionbank . 200 „	235 75	236 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 —	112 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 25	202 75
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2735	2740
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 75	211 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	242 25	243 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 25	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	287 50	288 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	101 —	101 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . 200 „	197 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	114 —	114 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 60
„ nieopd. „ „ „	91 80	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 70	149 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 70	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. . 300 „ „	101 40	102 40
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 75	152 25
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 50
„ Tureckie . . fr. 400	33 90	34 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . „ 100	187 75	188 25
Insbruku . „ 20	23 75	24 50
Krakowskie . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 70	18 —
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 40
Rudolfa . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 75	11 78
Marki niemieckie za 100 marek	57 72	57 77
Rubel papierowy za 100 rubli	126 25	126 75

Lwów 23 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 23 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ V	— —	101 25
4% „ likwidacyjne	— —	98 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	101 35

Następujące

Dzieła Heleniusza:

Pamiątki polskie z różnych czasów, 2 tomy. **10 złr.**
Pielgrzymka do ziemi świętej, 1 tom. **3 złr.**
Rozmowy o polskiej Koronie, 2 tomy. **6 złr.**
Wspomnienia lat minionych, 2 tomy. **6 złr.**
Wizerunek Rzeczypospolitej, 2 tomy. **8 złr.** (1748-2-6)

są na składzie głównym
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Młoda inteligentna panna

znająca się dobrze na szyciu i gospodarstwie — szuka posady panny służącej lub bony. **M. A. 1692** w Adminis racyi „Czasu“. (1692 1-3)

Młody człowiek

rzeczywiście biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, tudzież w prowadzeniu ksiąg, znajdzie stałe zajęcie od 1 września 1891 r. w **Agencyi dla Rolników** w Krakowie, Rynek L. 34. (1749-1-3)

Wydział krajowy [1750-1-3]
L. 31 81.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **fachowego profesora botaniki w krajowej wyższej szkole roln. w Dublanach.**

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca o rocznych 1300 złr. w. a., dodatek aktywalny w kwocie 140 złr. rocznie i dodatek pięcio etni w kwocie 200 złr. w. a. rocznie, tudzież wolne pomieszkanie.

Fachowy profesor krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach jest krajowym urzędnikiem, a jako taki ma prawa i obowiązki, określone ustanową służby krajowej z 26 czerwca 1866 r. i statutem emerytalnym z 21 stycznia 1889 r. Szczegółowe określenia praw i obowiązków profesorów kraj. szkoły dublańskiej mieszczą w sobie statut organizacyjny i regulamina tejże szkoły.

Chcący ubiegać się o tę posadę winien wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę chrztu; 2) krótki życiorys; 3) świadectwa, udowadniające kwalifikacyę kandydata do zajmowania tej posady.

Podania wnieść należy najdalej **do 1 września 1891 r.** do Wydziału krajowego, obsadzenie posady na jeden rok prowizorycznie nastąpi z początkiem roku szkolnego 1891/2. Stabilizacya na posadzie nastąpi po roku zadawalniającej służby.

Lwów, dnia 16 lipca 1891 r.

DACHÓWKI FALCOWANE

żłobione patentowane szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchnię mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą, mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia, trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką falcowaną wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne teowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości z różnych fabryk krajowych.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. — Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki takowych. (1742 2 25)

Wiktor Lubliner.
Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla Nr. 53.

Oskara Gierkego



powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny

w umyślnie na ten cel zbudowanym gust. urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.

Dziś i codzień wielk. przedstawienie III cykl

Nowy program:

1. Agra w Indyach wschodnich i wspaniały pogrzeb cesarzowej Archimid Bamco.
2. Bitwa pod Plewną, zdobycie reduty Griwicy, wzięcie do niewoli Osmana baszy z armią turecką.
3. Lino skoczek Koeter na wyprężonej linie i humorystyczne przemiany.
4. Wspaniałe zamki króla bawarsk. Ludwika II.

Przedstawienia odbywają się w teatrze krytym i zabezpieczonym od deszczu także podczas słoty.

Początek o godz. 8 wieczorem.

[1583 15] **O. Gierke**, dyrektor.

Pierwszorzędne LECZNICZE I PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY Kazimierza Henisza w Krakowie *przy ul. Zwierzynieckiej L. 6.*

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

Zakład Wodoleczniczy

pozostający pod kierunkiem lekarza specyalisty, urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych.

Kuracya zimną wodą, mięsienie (massage), elektryzacya prądem galwanicznym i fanadycznym.

Dla pacyentów zamiejscowych pensyonat, mieszkania wytwornie urządzone, wyborna kuchnia, domowa usługa i wszelkie wygody.

Łazienki Krajowe.

Wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

Łaźnie Parowe

Szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

Para najlepsza z basenami ciepłym i zimnym, i tuszami różnego gatunku i temperatury. [1651 5-]

Hotel „Imperial“

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkanie za dobę od 1 złr. wyżej, wytwornie umeblowane, z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tym hotelu.

Biuro Techniczne

KONCESYONOWANEGO BUDOWNICZEGO **Kazimierza Henisza**

wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

WISŁA,

kwartalnik geograficzno-etnograficzny

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 ct.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 ct.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tążsamą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy**, jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski*, 2 tomy. 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza**, zebrał *Stanisław Chełchowski*, 2 tomy. 1 złr. 85 ct.
4. **Jagodne**, wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski*, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych**, zebrał *Roman Zawiliński*. 60 ct.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr Maryan Udziela*. 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej**, napisała *Kazimiera Skrzyńska*. 60 ct. (1669-5-6)

Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Konkurs.

L. 1567. (1680-3-3)

Zwierzchność gminna miasta Żywiec ogłasza niniejszem konkurs na opróżnioną posadę **lekarza miejskiego**, połączoną z oglądaniem ciał zmarłych, z remuneracyą roczną 250 złr. w. a., z terminem do wniesienia podań **do 15 sierpnia 1891 r.**, która posada na razie prowizorycznie nadaną zostanie.

Podania o nadanie pomienionej posady wnieść należy do Rady gminnej miasta Żywiec w terminie przeznaczonym.

Żywiec, dnia 15 lipca 1891 r.

Urząd gminny.

Cenniki w języku polskim

versendet auf Wunsch gratis u. franco die
K·K·HOF·UNIFORMIRUNGS·ANSTALT·
MORITZ TILLER & Co.
WIEN, VII. Stiftskaserne. (1312 93-)

Koniak Kuracyjny

FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie
w mieście **Cognac.**

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francyi, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.



W **Krakowie** w składzie win p. **Anton. Hawełki** i w aptece p. **Wiszniewskiego**; we **Lwowie** w cukierni **Hausera i Bienieckiego** i w **hotelu Europejskim.** [1113-12 24]

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 15)

poleca swoje najnowsze wydawnictwa:

Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucyi 3go Maja. Tom pierwszy zawiera: a) Dzieje powstania Konstytucyi, napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja; b) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycznych i satyrycznych z r. 1891 Kołłątaja, biskupa Krasińskiego, X. Jezierskie o Staszyca i t. d.; c) wiersze, satyry i zagadki tyczące się Konstytucyi; d) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3go Maja, na podstawie wszystkich istniejących materyałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych; e) dokładny tekst Konstytucyi. Cena tomu Igo 1 złr. 80 cent. (Tom drugi wyjdzie za dni kilka).

Album portretów, rycin i widoków odnoszących się do Konstytucyi 3go Maja. Album zawiera 27 klisz, wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze. Cena 80 cent.

Przewodnik po Krakowie z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska — z illustracyami. Jestto najnowszy przewodnik, świeżo wydany, bo wszystkie inne wyszły najwcześniej przed dziesięciu laty. Cena egzemplarza w oprawie 80 cent

Przewodnik po Pradze, ozdobiony pięknemi illustracyami. Cena egzemplarza 50 ct.

Mickiewicz na Wawelu, album pamiątkowe z illustracyami, zawierające utwory poetyczne i artykuły dwudziestu kilku autorów, a między nimi Kornela Ujejskiego, Henryka Sienkiewicza, Maryi Konopnickiej, Michała Bałuckiego i t. d. Na końcu albumu znajduje się opis pogrzebu Mickiewicza w Krakowie wraz ze wszystkiemi mowami podczas niego wygłoszonemi. Cena 80 cent.

Złote myśli Adama Mickiewicza poprzedzone życiorysem wieszcza, prof. Czesława Pieniążka. Cena 40 cent.

Pieśni polskie, najlepszy i najpopularniejszy zbiór wszystkich najpiękniejszych utworów patryotycznych i pieśni narodowych. Wydanie trzecie. Cena w oprawie w płótno angiel. 1 złr.

Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. Cena 20 cent.

Grudziński Stanisław. Na ruinach, poemat. Wydanie drugie. Cena 20 cent.

Do starego pokolenia, głos z pod zaboru rosyjskiego. Wydanie drugie. Cena 20 cent.

Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 50 cent.

Bartels Artur. Piosnki i satyry. Dwa zeszyty. Cena zeszytu 50 cent.

Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891, zawierający między innemi „Trzy dni w Zakopanem“ przez K. Bartoszewicza i „Jednodniówkę“ obejmującą kilkadziesiąt artykułów prozą i wierszem. Cena 45 cent. [1640-6-24]

Parisienne, diplomeé, habile musicienne à placer de suite. (1747-2 3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme SIKORSKA, Hotel Saski.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1535-81-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego

CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa, przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba** — znajduje się
w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A—B 37.
Przy większem zakupnie cena zniżona na 20 złr. za 100 kilogr.
Imitacya Carbolineum złr. 14 za ‰ kilogr. [1226 22]

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie

w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA (1436-34-)
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.
Filia w Zakopanem.

Wapiennik miejski w Podgórzu

prowadzony we własnej adminis racyi, połączony torami kolejowemi, poleca wyborowej jakości:

Wapno skaliste
Wapno gaszone
Miał wapienny

również poleca z swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“:

Kamień budowlany
Kamień brukowy
i rożne gatunki szutrów

po cenach nader umiarkowanych.

Zamówienia przyjmuje: **Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika miej.** przy piecu, **Filia** urządzona ze składami w **Krakowie,** Groble Nr. 7.

Upoważniono również Radcę miej. Wgo Pana **Walentego Emilewicza** do zawierania umów. (1675 3 10)

Reprezentantem wapiennika i kamieniołomów miejskich we **Lwowie** jest WP. **H. Dattner,** ul. Grodecka N. 3. Telefonu N. 390.

Administracya Wapiennika miejskiego w Podgórzu.

Berlińskie akcyjne Towarzystwo elektrycznego oświetlania
(WŁAŚCICIEL FIRMY F. ZÖPKE)
w Berlinie W., Wilhelmstrasse 98,
ODDZIAŁ DLA SPRZEDAŻY,

poleca **elektryczne akumulatory, machiny dynamiczne, lampy żarowe, wszelkie elektrotechniczne przybory potrzebne**, tudzież **kotły parowe i machiny parowe.**

Poszukiwani zastępcy, o ile można elektrotechnicy, inżynierowie, lub technicznie wykształceni kupcy. [1610-3-6]

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na skład następujące nowe dzieła:

Dr. E. Lachowicz. O wynikach leczenia operacyjnego gruźlicy stawów. Cena 25 centów.

Dr. K. Żuławski. O urojeniach. Cena 20 centów. (1744-2 3)

Nauczycielka

posiadająca patent, wyższą muzykę i języki niemiecki i francuski z konwersacyą, poszukuje posady. Zgłoszenia: **M. S. Rymanów zdrój.** [1691-2-3]

Dr Eugeniusz Kozierowski

mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.
Ordynuje od godz. 3—4. (1641-10-30)

Chłopiec zamiejscowy

z ukończoną IIgą klasą gimnazyalną lub realną — znajdzie umieszczenie w handlu towarów norymberskich i galanteryjnych **E. Smidowicza w Krakowie, Sukiennice.** (1746-2 3)

Pracownię moją haftów, robót kościelnych i salonowych, oraz **restauracyj starych makat, ornatów uszkodzonych tak złotych jak i wszelkich haftów**, istniejącą dotąd przy ul. Krupniczej l. 4, **przeniosłam od 1 lipca w ul. św. Anny l. 5, II piętro.** [1647-3-4]

EMILIA PYDYNKOWSKA.

Katolicki dom dla dzieci w kąpielach solankowych w **Königsdorf-Jastrzemb** w Pruskim Szlązku, przyjmuje dzieci na kuracyę i pielęgnowanie. Bliższej wiadomości udziela: Przełożona Boromeuszek Siostra *Winfrida* tamże. (1604-6-16)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu **Maurycego Haya,**
także **Józefa Freysingera w Nisku,**
oraz **prof. Barańskiego i Kretowicza**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(972-16-)

Dla zachowania zdrowia należy popijać podczas każdego obiadu

KOTHNEGO
szczawik andersdorfski
„zdrój Maryi Teresy.“

Główny skład dla **Krakowa** w aptece **K. Wiszniewskiego.** (1524 3-)

OGRODNIK

kawaler w średnim wieku, zdolny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz. Adres: **W. D.** poste restante **Borynicze.** (1686-3-3)

Osoba licząca 42 lat, poszukuje posady jako bona, szafarka lub towarzyszka starszej osoby (pani). Adres: **B. L.** u p. *A. Dunikowskiej* w Tarnowie, ul. Lwowska Nr. 84. [1683-3 3]

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Wincenty Falskiej

w Krakowie, ul. Szewska 9,

przyjmuje jak i lat poprzednich uczennice stałe i przychodnie. Wpisy przez całe wakacye do 15go września. Francuska i Niemka w miejscu. (1585 3-12)

HANDEL „POD OBRAZEM“
J. Wentzla w Krakowie
poszukuje zdolnego starszego
POMOCNIKA HANDLOWEGO.
(1665 5-5)

Konwikt w kolegium XX. Pijarów

dla młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych, utrzymywany będzie w tym roku szkolnym jak dawniej. Roczna taksa od wychowańca wynosi 400 złr., za dwóch braci bierze się po 350 złr.

W temże kolegium prowadzoną jest szkoła roczna przygotowawcza do I klasy gimnazyalnej lub realnej, do której przyjmuje się uczniów bądź na internów, bądź na przychodzących. (1676-2 3)

Kraków, dnia 17 lipca 1891 r.

X. Tadeusz Chromecki,
Rektor kolegium XX. Pijarów.



Welocypedy

wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.
Poszukiwani zastępcy. (1473-8-)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Dla fabrykantów waty i wełn

tudzież dla sprzedających, posiadam wielki skład odpadków wełn i sprzedaję całemi wagonami lub drobnemi partyami po najtańszych cenach. Najl. wyczeski wełn. 28 złr., dobre 18 złr., kosmate 46 złr., czerwone 10 złr., kolorowe złr. 3·50, bębenkowe 42 złr., gręplowane najlepsze 35 złr., dobre 15 złr. za 100 kilo na miejscu w Königinhof netto za gotówkę. **Wilhelm Weiss w Königinhof w Czechach.** (1645 5-5)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1491-59-104] **L. Speiser.**

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3·03 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia.

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]
8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
} do Mszany dolnej.

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Mszany dolnej.

8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-28-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*